Nr 264 — Kraków, 18 Listopada — Sobota — Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 18 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poczta w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 3

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Kwoty z pieniędzmi i przekazy na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU," tudzież urzędy pocztowe. Miejscowa pren. ks. p.S. A. Krzyżanowskiego, nadal dawniej Dworzaka. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 8 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują:** **we Lwowie** W. Piątkowski ul. Hetmańska 10; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 35); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 17 listopada.

Rozprawy w sobotę w Izbie niższej Rady państwa rozpoczęte przenoszą przedmiot poruszony we wniosku p. Göllericha z pola administracyjnej organizacyi na pole zapasów politycznych o ideę państwa i o system konstytucyjny. Wystąpiły tam do walki centralizm i federalizm, doktryna państwa i doktryna prawa historycznego, a w tych zapasach dwóch przeciwnych obozów i dwóch krańcowych systemów ginie właściwy przedmiot rozpraw. W ogólnikowej, i powiedzielibyśmy, nieco podstępnej formie wniosek p. Göllericha i sprawozdanie komisyi może wzniecać obawy autonomistów i wymaga obrony, zwłaszcza co do kompetencyi ustawodawczej, ale nie zmierza on bezpośrednio do przeistoczenia systemu konstytucyjnego, raczej na podstawie istniejących stosunków pragnie unormować i rozgraniczyć atrybucye organów rządowych od organów autonomicznych.

Między autonomią a prawem historycznem krajów koronnych, między samorządem a federalizmem zachodzi równie daleki przedział, jak między dzisiejszą konstytucyjną przewagą centralistów a dawną biurokratyczną samowolą. Reforma administracyjna mogłaby się zatrzymać na pół drogi i szanować dzisiejsze *status quo*, zwłaszcza, że chwila niezdaje nam się właściwą do zmiany i przewrotu całego systematu w monarchii czy to w duchu federalnym, czy w duchu centralistyczno-biurokratycznym.

Żałować przeto przychodzi, że taki charakter przybrały rozprawy między dwoma obozami, iż miasto szczegółowego rozbioru kwestyi, jakie wniosek p. Göllericha nasuwa, podjęto walkę ogólnego znaczenia, jak gdybyśmy byli u początku drogi konstytucyjnej, jak gdyby nieistniał dualizm, ugoda węgierska nie miała być odnowioną, nieistniały ustawy grudniowe i wszystko, co z nich wynikło. Obalić cały ten gmach byłoby daremnem usiłowaniem, zwłaszcza w obecnym składzie Rady państwa, ale obronić się od nowych zamachów centralizacyi, to nie tylko można, ale powiemy nawet, łatwo dla mniejszości autonomicznej, zwłaszcza w położeniu wcale nie sprzyjającem zamiarom stronnictwa większości. Podstawę do tej obrony daje samorząd gminny i powiatowy, strzeżenie kompetencyi sejmów. Głos, któryby na tej podstawie się oparł, naprzeciw ukrytym jeszcze zamiarom centralistów, miałby niewątpliwie większą dziś doniosłość, niż wytaczanie na nowo z okazyi wniosku Göllericha procesu o prawa historyczne i o federacyjny ustrój. Głos taki zdaniem naszem winien wyjść z ław posłów polskich, jako wierny wyraz dążeń i potrzeb kraju, a nadto odpowiadałby obecnej sytuacyi ogólnej, od której zawisły także sprawy wewnętrzne.

Centraliści we wniosku Göllericha puścili tylko *balon d'essai*, chcąc doświadczyć, o ile dałoby się dzisiaj ograniczyć jeszcze autonomię. Nie zachodzi już obawa powrotu systemu biurokratycznego w dawnem bachowskiem znaczeniu tego słowa, bo i narzędzie biurokracyi już zużyte i nie licuje z konstytucyonalizmem. W zamierzonej reformie może zachodzi inne niebezpieczeństwo centralizacyi politycznej, konstytucyjnego, że tak powiemy unitaryzmu, za pomocą rozwoju i opieki rozciągniętej nad samorządem gminnym. Liberaliści wiedeńscy nie należą już do dawnej szkoły biurokratycznej, nie chcieliby się wyzuć z tych czynników ułatwiających władzę, które leżą w samorządzie, ale chcieliby je owładnąć i pokierować tak, aby samorząd gminny szukał oparcia w Radzie państwa a nie w sejmach. Ta ukryta dążność tłómaczy nam umiarkowanie mowy p. Giskry, który mógł się powoływać na reformy, jakie przeszły za jego ministerstwa. Co więcej, możemy przypomnieć słowa obietnicy, jakie wyrzekł ten mowca niegdyś z ławy ministeryalnej odnośnie do autonomii gminnej i powiatowej w Galicyi, że jest to dopiero szkoła, którą, gdy żywioły społeczne należycie przebędą otrzymują całkowity samorząd. Otóż obietnica ta nie wzniecała w nas ufności. *Timeo Danaos et dona ferentes.* Obawiamy się samorządu gminnego i powiatowego nadanego w Radzie państwa. Na lwowskim sejmie organizować gminę i powiat, a w Radzie państwa wiedeńskiej bronić praw sejmu: oto jedyne stanowisko wskazane położeniem i konsekwencyą polityczną.

Nie znamy jeszcze wniosku hr. Hohenwarta, którym ma zakończyć na dzisiejszem posiedzeniu szef stronnictwa prawa mowę przerwaną w poniedziałek. Byłoby rzeczą pożądaną, aby ten wniosek zamykający tak świetną mowę ułatwił wspólne działanie wszystkich odcieni autonomicznej opozycyi w Radzie państwa.

Podajemy wedle stenogramów mowę dep. hr. Hohenwarta, mianą dnia 14 b. m. w Izbie deputowanych Rady państwa wśród obrad nad reformą administracyi politycznej. Hr. Hohenwart mówił, jak następuje:

Miałem zaszczyt być członkiem komisyi, której wnioski dziś zajmują wysoką Izbę, i możnaby mniemać, że zgadzałem się na te wnioski, podczas gdy mnie ze względu na długie lata mojej służby publicznej musi zależeć na zaznaczeniu stanowiska mego, sprzecznego z wnioskami komisyi. Jestem przeciwnikiem ich ze względu na zbyt skromny zakres, na który komisya zredukowała pierwotny wniosek dep. Göllericha; wnioski komisyi ograniczają się na pewnem *minimum*, które zchrakteryzował już dziś jeden z mówców poprzednich. Wniosek Göllericha z zupełną powitać mógłem sympatyą, bo i ja podzielam przekonanie, że nasze urządzenia administracyjne nie odpowiadają już wymaganiom chwili obecnej, i że przeobrażenie ich z gruntu jest koniecznością, której nie będzie już można uniknąć. Największe właśnie i najważniejsze niedostatki, bez których usunięcia trudno pomyśleć o polepszeniu administracyi, pozostają w wniosku komisyi całkiem nietknięte; co więcej, powiększa się je wsuwając nowe koło do skomplikowanego organizmu. Do niedostatków zaliczam dualizm urzędujących obok siebie władz państwowych i autonomicznych, między któremi nie ma związku; niejasność kompetencyj obustronnych i wzajemne wkraczanie jednej do zakresu drugiej; szkodliwą niedogodność, że organa autonomiczne z jednej strony są zobowiązane wydawać rozporządzenia i rozkazy, nie mając z drugiej strony rękojmi wykonania; dalej wielość autonomicznych organów administracyjnych, które nie odpowiadają już trafnej zasadzie podziału pracy, lecz wskutek rozstrzelenia ubezwładniają czynność i koniecznie do zamętu prowadzą. Wszystkich tych niedogodności komisya nie uwzględnia i ogranicza się na poleceniu nam dzieła cząstkowego, o którego wartości później pomówię. Wedle otrzymanego polecenia miała komisya wnieść reformę administracyi politycznej; w miejsce tego wniosek jej ma na celu urządzenie, które ma zdążać jedynie do lepszego sprawowania policyi miejscowej i do większego bezpieczeństwa osób i własności. Komisya miała narysować plan wspaniałej budowy; w miejsce tego, jak sama powiada, przynosi nam jednę tylko cegiełkę.

Nie będę mówił o stylizacyi sprawozdania komisyi; ale niepodobna nie zgodzić się na tę metodę załatwiania wielkich zagadnień. Gdy wysoka Izba z reformy administracyi politycznej myśli uczynić przedmiot wniosku wychodzącego z jej inicyatywy powinno to stać się w owym wielkim stylu, któryby odpowiadał i ważności przedmiotu i powadze zgromadzenia ustawodawczego; wypadałoby pojąć i traktować administracyę polityczną jako wielką całość; nie wolno usuwać najważniejszych kwestyj poprostu na ubocze i pokrywać brak wielkich i wnikających w jądro rzeczy pomysłów płaszczykiem tak nędznej roboty, aby się wydawało, że coś przecie uczyniono. (*Brawo! z prawicy*). Prawda, że nie można zreformować administracyi politycznej jednym zamachem; ale przedewszystkiem potrzeba planu całości, zanim się przystąpi do wykonania cząstek. Pogodziwszy się co do planu, niechżeby wykonanie go podzielono na okresy; dzieło cząstkowe bez planu może być szkodliwe.

Jeśli przeto już przeciw metodzie wypadło mi się oświadczyć, która w wielkiej tej sprawie ma być zastosowana, tem stanowczej zwalczać mi przychodzi treść wniosków. Jądro ich streszcza się pokrótce w tych słowach: o g r a n i c z y ć i l e t y l k o m o ż n a s a m o r z ą d g m i n y a p r z e n i e ś ć z a d a n i e j e j n a o r g a n i z m u r z ę d n i c z y u s t a n o w i o n y p r z e z r z ą d. Wniosek ten wzbudzi w szerokich kołach sprawiedliwą nieufność. Będą pytać: Czyż podobna, żeby to samo stronnictwo, które czasu swego wśród obrad nad ustawą gminną, nad organizacyą polityczną i przy każdej sposobności tak surowo zwalczało wielorządztwo (*Vielregiererei*) i ustawiczne rozpościeranie opieki nad gminami, które żądało jak najrozleglejszego samorządu, teraz nagle szukało zbawienia w organizmie urzędniczym, któryby bujnością swoją wszystko przygłuszył? (*Brawo! z prawicy*). Sprzeczność tu tak uderzająca, że zaledwie pojmą ją ci, którzy z niezbyt blizka poznali stosunki tej Izby. Nam atoli, którzy całkiem z blizka patrzymy na rzeczy, daleko do tego, byśmy w wnioskach niniejszych upatrywali brak konsekwencyi. Boć wiadomo nam, że owo stronnictwo wolnomyślne, które czasu swego przy organizacyi gminnej i politycznej broniło zasady samorządu, dziś już nie istnieje, i zbyt dobrze znane nam radykalne przeobrażenie, któremu stronnictwo to uległo nietylko co do nazwy, lecz i co do programu. Jest to tylko naturalne i konieczne następstwo tego przeobrażenia, że, gdy się powiodło pozbawić kraje za pomocą reformy wybor czej prawa najważniejszego, dziś czyni w tej wysokiej Izbie wniosek, aby i samorząd gminny usunąć (*brawo! z prawicy*) jako anachronizm niestósowny już w czasach dzisiejszych. Wraz z świadectwem o konsekwencyi trzeba nam też pozostawić temu stronnictwu wawrzyny wniosku niniejszego. Jeśli nierozważne zaprowadzenie samorządu w Austryi pociągnęło za sobą zły stan rzeczy, należy usunąć go za pomocą urządzeń lepiej obmyślanych.

Niepodobna nam przykładać ręki, gdyby przeto poprostu znieść chciano zasadę samorządu, ktorej energicznego i co prawda dobrze też obmyślanego przeprowadzenia wymaga teorya równie jak praktyka. Jakiekolwiek pod tym względem będzie orzeczenie tej wysokiej Izby, jednego przecież niepłonnie się spodziewam, t. j. że będzie trzeba stwierdzić, iż nie prawa strona tej Izby orzekła wyrok śmierci na samorząd gminy i że nie ona rozciągając na całe państwo sieć komisarzy policyjnych, wycisnęła na nowej erze zasłużone piętno, stawiając sobie zarazem pomnik tak wymowny. (*Brawo! z prawicy*). Że teorya stanowczo potępia system podobny, jeśli w ogóle nazwać go można systemem, nie będę silił się dowieść cytatami z rozmaitych pisarzy; wolno mi powołać się na całą literaturę odnośną. Przyznawać ludności prawo orzekania w sądach przysięgłych o wolności, czci, życiu i śmierci współobywateli, lub rozbierania na zgromadzeniach ludowych najważniejszych i najtrudniejszych kwestyj życia publicznego, a uznawać tę samą ludność za niezdolną do należytego wykonywania ordynacyi czeladniej, ordynacyi budowniczej i pożarnej lub ordynacyi targowej, jest to sprzeczność, której w teoryi ani dozwolić, ani pomyśleć sobie nie można. (*Głosy: bardzo trafne!*). Teorya uznała w uregulowanym samorządzie pewną konieczność, którą wywołały nasze czasy z swemi spotęgowanemi wymaganiami względem administracyi i państwa. Teorya właśnie w samorządzie upatruje pewną rękojmię publicznego porządku prawnego, której wedle zapatrywania teoryi nie zdolna dać hierarchia urzędnicza. Gdyby wam nie wystarczyły te orzeczenia mężów teoryi, czytajcież rozprawy wszystkich parlamentów na świecie, a przekonacie się, że najznakomitsi mężowie wszystkich narodów i stronnictw z równą stanowczością bronili zasady samorządu. Nie będę wskazywał na przykład angielski; mamy bliższy i z najnowszego czasu, przykład tem ciekawszy, ile że wychodzi od państwa, które każdy przedstawia nam jako wzór państwa. Otóż i w Prusiech zajmują się reformą administracyi politycznej i przypominam stworzoną już pruską ordynacyę powiatową. Duch i dążność znalazłem w pewnym ustępie mowy tronowej, którą zagajono sesyę sejmu pruskiego, t. j. w zdaniu następującem; „Dalsze przeprowadzenie wewnętrznej reformy administracyjnej, uzupełnienie urządzeń odnoszących się do samorządu gminnego będzie wymagało po panach wielkiej czynności podczas tej sesyi". Wobec wniosku komisyi naszej zdanie to pobudza do zastanowienia się, czy komisya na właściwych znajduje się torach, a odpowiedziałbym przecząco na to pytanie. Nasza także czynność byłaby skuteczniejsza, gdyby się zwracała ku uzupełnieniu urządzeń odnoszących się do samorządu gminnego i przyniosłaby ojczyźnie więcej zaszczytu i pożytku, niż gdyby zwracająca się do nas mowa od tronu zawierała zdanie: „U s u n i ę c i e u r z ą d z e ń g m i n n y c h b ę d z i e w y m a g a ł o p o p a n a c h p i l n e j c z y n n o ś c i". (*Powszechne brawo!*) Takby to brzmiało, gdyby wysoki rząd chciał przyłożyć rękę do wykonania zapatrywań komisyi. Naśladujemy Prusy pod wielu względami, gdziebyśmy tego czynić nie powinni; dla czegóż nie mielibyśmy uczyć się od Prus pod względem ich urządzeń administracyi wewnętrznej, a dążyć do tak smutnej oryginalności, jakiej komisya wymaga? (*Głosy: wielka prawda!*)

Gdyby nie wystarczyły nauki teoryi ani przykłady z praktyki, wezwałbym was panowie, byście zważyli rzecz z trzeciego jeszcze punktu widzenia t. j. finansowego. Wedle zamiarów komisyi w każdym okręgu sądowym ma być eksponowany urzędnik polityczny. W wszystkich reprezentowanych w Radzie państwa królestwach i krajach mamy 325 starostw powiatowych, a 826 okręgów sądowych. Trzebaby więc ustanowić 500 nowych urzędników, a i ci nie wystarczyliby jeszcze bynajmniej. W starostwach powiatowych wypadłoby pomnożyć liczbę urzędników, a ulga sprowadzona tem pomnożeniem zrównoważyłaby się z czynnościami, których przysporzyliby ci komisarze eksponowani naczelnikom powiatowym. Komisya powiada, że komisarze eksponowani mogliby przyjąć większą część tak zwanej służby zamiejscowej. Bardzo wątpię, czyby znaleziono taką liczbę urzędników, którzyby prócz rozległego zakresu czynności przypisanego im projektem, mogli podjąć się jeszcze znacznej części czynności wydziałów powiatowych. Ale cóż wynikłoby z tego, gdyby wydziały powiatowe, które przecież mają pozostać własnemi władzami okręgowemi, były wyrwane z żywego związku z okręgami? Z kądżeby dowiadywali się o pragnieniach okręgu, gdyby im odjęto służbę zamiejscową? Niech upatruje w tem kto zechce ulepszenia administracyi, ja widziałbym tylko znaczne pogorszenie. Ale inna jeszcze wynikłaby niedogodność, gdyby w ten sposób rozłączyć chciano u władz politycznych czynność dochodzącą od czynności rozstrzygających. Jakże często zachodziłaby wtedy konieczność rozpoczynania czynności dochodzącej na nowo; a więc nowe molestowanie stron, nowe zwłoki, nowa pisanina, a więc znów nowe pogorszenie administracyi. (*Głosy: bardzo trafne!*) Przeniesienie znacznej części czynności wydziałów powiatowych na tych komisarzy jest niepodobieństwem, a w ten sposób niknie już mniemana ulga; nastąpiłoby tylko pomnożenie personalu. Co do mnie, ani na chwilę nie wątpię, że do wydołania pracy, jak chce komisya, potrzebaby 800 urzędników; na każdy przeto okręg sądowy przypadłby jeden urzędnik. Nie będę już wywodził, że takie pomnożenie personalu i czynności w pierwszej instancyi musiałoby oddziałać na skład osób wyższych instancyj; ale tych 800 urzędników wypadnie nietylko uposażyć, lecz łożyć jeszcze na pomieszczenie ich i na lokale kancelaryjne; dalej na opał, światło, rekwizyta, nakoniec i na dyurnistów i posługaczy bo czynności pisarskich i służebnych trudno po urzędnikach wymagać. Opuśćcie wszystko inne, dyety podróżne, nagrody, emerytury, pensye dla wdów i sierót, obliczcie tylko koszta przezemnie wymienione, i to wedle miary wcale skromnej, a przekonacie się, że nie przesadzam, obliczając te koszta na $1\frac{1}{2}$ do 2 milionów. (*Słuchajcie! z prawicy*). Nie wiele to co prawda na państwo tak rozległe jak nasza monarchia; ale na państwo, którego budżet kończy się niedobrem 30 milionów, jest to bardzo wiele; a za zbyt wiele, gdy wypadek ten byłby bez celu, a nawet wbrew celowi. Już wśród zeszłorocznych obrad budżetowych minister skarbu i kilku mówców podnosili ustawiczne od wielu lat powiększanie się wydatków na administracyę, tak że wobec tego nikną rezultaty drobnostkowej oszczędności zaprowadzanej corocznie wśród obrad nad budżetem, lubo już chwycono się tego sposobu wątpliwej wartości, że pozostawia się wiele niezapełnionych szczerb w organizmie administracyjnym. Jeśli przeto przynoszą nam teraz wniosek, którego najbliższem następstwem byłoby nowe a bardzo znaczne przysporzenie wydatków na administracyę, dokądże nas to zaprowadzi? Zdaje mi się, że same wątpliwości finansowe powinnyby wystarczyć, by nakoniec zerwać już z systemem prowadzącym do takich rezultatów a wziąć się na prawdę już do zbudowania naszego organizmu administracyjnego na innej zasadzie, aby choć odrobinkę tylko ulżyć ciężkiej troski austryackiemu ministrowi skarbu, ale i ciężkiego ciężaru opodatkowanym poddanym austryackim. (*Brawo! z prawicy*).

Wnioski komisyi pobudzały co prawda do niejednych innych jeszcze rozmyślań. Tak np. byłaby to rzecz wielkiej wagi, wiedzieć, w jaki sposób urzędnicy eksponowani mają wykonywać powierzoną sobie kuratelę nad gminami, i jakby to oddziaływać musiało na nasze życie gminne. Byłaby to rzecz ciekawa doradzić się poczynionych tu już doświadczeń, aby dowiedzieć się, zkąd komisya myśli wyrekrutować ten nowy batalion urzędników, gdy obecnie już czuć się daje brak odpowiedniego rekruta. Ale obawiałbym się, że wyczerpnąłbym równie waszą panowie cierpliwość, jak mnie niedostaje sił, by rozważyć wnioski komisyi ze wszech stron. Zdaje mi się też, że nie potrzeba tego wobec operatu, który sam z taką lekkością wynosi się ponad wszystkie te kwestye. Natomiast możnaby mi powiedzieć: Dobrze! wnioski komisyi co prawda niegodne przyjęcia; ale sama krytyka na niewiele się przyda; czy masz w ich miejsce coś lepszego? Nie sądzę co prawda, iżby to było mojem zadaniem; ale choćbym nawet przekroczyć miał granice zadania, pokuszę się odpowiedzieć na to pytanie.

Przedewszystkiem jednak pozwolę sobie uczynić jednę jeszcze uwagę. Pragnąłbym przestrzedz, aby nie wymagano po reformie administracyi politycznej rzeczy, których ona sama przez się dać nie może. Uchronimy się przyszłych rozczarowań wtedy tylko, jeśli jasno narysujemy sobie granice tego, czego dopiąć można. Skarżymy się na wzmagającą się brutalność, zdziczenie, opór przeciw ustawom i organom władzy, zbrodnie i wykroczenia przeciw obyczajowi publicznemu, przeciw bezpieczeństwu osób i własności i t. p., i zdaje mi się, że właśnie te skargi rozbudziły tak powszechne pragnienie reformy administracyi politycznej. Ale takiemu stanowi rzeczy żadna choćby najlepiej zorganizowana administracya sama przez się zapobiedz nie zdolna, i ubolewałbym nad tymi mianowicie, którzy sądzą może, iż wystarczy postawić liczną armię komisarzy policyjnych, aby położyć mu tamę. Główną tych objawów winę ponosi cały kierunek czasów dzisiejszych, cele do których się zdąża i środki, za pomocą których do nich się zmierza. (*Brawo! z prawicy*). Tylko zwrot stanowczy zdolen sprowadzić obrócenie się rzeczy ku lepszemu. Usiłując bez ustanku z błotem zmięszać wszystko, co ongi było w oczach człowieka wzniosłe i godne poszanowania (*brawo! z prawicy*), przedstawiając wszelką wiarę w powagę boską i ludzką jako zabobon — a wszakże to właśnie zdaje się być dzisiaj zadaniem całej literatury dziennikarskiej z niewielu chlubnemi wyjątkami — słowem, burząc wszystko co idealne, a tylko interes materyalny jako pożądany cel stawiając, brutalną siłę jako bożka, przed którym wszystko na kolana pada, — nie dziwmyż się, że brutalność i zdziczenie zaraża tłumy, i że na drodze zbrodni zmierzają do zadośćuczynienia swemu interesowi materyalnemu. Jakże szukać w ludności żywego poczucia prawa, poszanowania ustaw, odkąd w szerokich kołach zabłysło nieco więcej światła, co znaczy dziś prawo, ustawa, umowa u tych, którzy stoją na wyżynach życia. (*Brawo!*) Ton odzywający się w tych sferach odbrzmiewa między ludnością. Kto sam w wyborze środków nie powoduje się żadnemi granicami prawa, lecz jedynie widokami sukcesów chwilowych, ten utracił prawo skarżenia się, (*brawo!*) gdy ta sama zasada zapuszcza korzenie między tymi także, którym przyświecać winien dobrym przykładem. (*Brawo!*) Albo czyż wolno nam spodziewać się po warstwach niższych szczególniejszego poszanowania cudzej własności, gdy przypomnimy sobie objawy, które nasunęło nam na oczy smutne przesilenie w r. 1873 właśnie z wyższych warstw społecznych? (*Brawo!*) Zdaje mi się, nie wolno, podobnie jak nie wolno nam pochlebiać sobie, iżby sprawowanie sprawiedliwości w owym okresie posłużyć mogło tłumowi za przestrogę, lub iżby w ogóle inne było wzbudziło w nich przekonanie nad to, że bogini sprawiedliwości jest ... ot ślepa! Nie pójdę dalej w ślad za temi wskazówkami; wystarczą one najzupełniej, by pokazać wam panowie, gdzie główne gniazdo złego, a więc też, gdzie rozpocząć należy usiłowania około naprawienia złego, i pod tym tylko warunkiem administracya dobrze zorganizowana zdolna będzie przyczyniać się do przyspieszenia procesu leczniczego.

Podobnie jak okoliczności zniewoliły nas zasłonić państwo przed niebezpieczeństwami grożącemi z zewnątrz powszechnym obowiązkiem służby wojskowej, tak na zwalczenie niebezpieczeństw grożących z wewnątrz powinniśmy powołać pod broń całą ludność. Nową organizacyę naszą trzeba nam oprzeć na dobrze obmyślanym systemie samorządu, który sam jeden zdolny rozbudzić w ludności poczucie prawa i rozpowszechnić między tłumami przekonanie o niezbędnej potrzebie stałej rzetelności. Administracyę dalej wynieść należy do rzędu tych rzeczy, które same sobie są celem; niepowinna być służebnicą polityki, jej własne cele nader doniosłe powinny też wobec niej samej pierwsze zajmować miejsce. (*Brawo! z prawicy*). A jak Pan Bóg słońcu swemu świecić każe nad dobrymi zarówno jak nad złymi, tak i administracya, wzniosła ponad wiry stronnicze, powinna cennemi darami swemi obdzielać wszystkich zarówno. (*Brawo! z prawicy*). Wiem ja dobrze, że to ideał, który w rzeczywistości w bardzo niedoskonałej osiągnąć można mierze, i uznaję trafność słów wypowiedzianych przez jednego z członków rządu dzisiejszego przed dawnym już czasem w drugiej Izbie Rady państwa, że tej bezstronności w administracyi, którą dawało nam państwo absolutne, nigdy nie osiągniemy w zupełności w państwie konstytucyjnem z jego rozlicznemi stronnictwami; ztąd też chętnie zadowolę się; jeżeli państwo rzetelnie zdążać będzie do zbliżenia się do ideału tyle przynajmniej, ile można, i jeśli zawsze mieć będzie na oku zasadę, że dobra administracya jest obowiązkiem rządu, a nie nagrodą może za szczególniejsze zasługi. (*Brawo! z prawicy*). Ale sama bezstronność administracyi nie zaspokaja jeszcze moich wymagań; do tego potrzeba czegość więcej jeszcze. Potrzeba mianowicie zwrócić się ku administracyi na nowo z ową zupełną i nieustanną pieczołowitością, jaką cieszyła się za czasów dawniejszych, a której niestety dzisiaj jej braknie. Na stwierdzenie tego niejeden mógłbym przytoczyć szczegół, ale pomijam to z rozmysłu, bo nie chciałbym nikogo obrazić. Jednę tylko powszechnie znaną okoliczność pozwólcie mi tu przywieść, bo zdaje mi się być znamionującą co do stopnia troskliwości, której administracya dzisiaj doznaje. Wynika to z natury rzeczy, że im dalej w którym kraju postąpiła kultura, im rozliczniejszemi stają się rozmaite krzyżujące się interesa ludności, tem trudniejszą musi się stawać administracya, tem kategoryczniejszą konieczność, aby ci mężowie, którzy powołani są na kierownicze w administracyi stanowiska, poświęcali się też temu zadaniu w całości i bez ustanku. Nie może obyć się bez wpływu na administracyę, że właśnie tacy mężowie, jak to kilkakrotnie widzieliśmy i widzimy, zaledwie przez kilka miesięcy w roku poświęcać się mogą właściwemu zadaniu swemu, bo przez pięć może miesięcy muszą wzmacniać stronnictwo rządowe w tej Izbie (*brawo!*), przez dwa inne miesiące zaś zatrudnieni są ustawodawczemi pracami sejmów krajowych, a nakoniec potrzebują przecież i wytchnienia, które wszystkim ludziom obarczonym pracą umysłową i odpowiedzialnością jest niezbędne. (*Śmiechy powszechne!; brawo! z prawicy*). Gdzie coś podobnego zachodzić może, tam nie będzie można twierdzić, że poświęca się administracyi szczególniejszą troskliwość; owszem zdaje mi się to być wymownym dowodem czegoś wręcz przeciwnego, i to dowodem, który niejednego już natchnął pragnieniem, aby nakoniec zwrócono się ku administracyi z tą pieczołowitością, bez której wogóle istnieć nie zdolna. Zgodziwszy się na te żądania, trzeba będzie zadać sobie dalsze pytanie, jak zaprowadzić należy praktycznie zasadę samorządu do naszego organizmu. Trzeba będzie przedewszystkiem wyjść z tego założenia, że cała administracya polityczna jest emanacyą władzy państwowej, że równie jest prawem jak obowiązkiem rządu, i że rząd przeto pod żadnym warunkiem nie może zrzucić z siebie odpowiedzialności. Rozróżnianie czynności w administracyi politycznej, o które pokuszono się przy zakreśleniu samodzielnego i przekazanego zakresu działalności gminy, a które znalazło wyraz w nieszczęsnej ustawie z dnia 5 marca r. 1862, nie ostoi się wobec umiejętności, i należy je zarzucić, jak pouczyło doświadczenie.

Każda czynność organów autonomicznych w przedmiocie administracyi politycznej, może im być poruczoną tylko przez państwo. Pominięcie tych zasad stanowiło główną przyczynę rozbicia się wszystkich prób samorządu; gdyby się ściśle trzymano tych zasad i wypływających z nich konsekwencyj, natenczas możnaby samorządowi najszersze rozwinąć pole, gdyż rząd byłby uprawnionym tam wkroczyć, gdzieby pewne zmiany okazały się koniecznemi. Z tego com dotąd powiedział wypływa, że istniejące dzisiaj władze krajowe, jakie mamy w namiestnictwach i wydziałach krajowych, z których jedna reprezentuje w niezupełny sposób powagę państwa, druga jest obrazem samorządu, nie są w stanie nic przeprowadzić, nic zachować. (*Oklaski z prawicy*). Zarząd kraju musi się koncentrować w rękach namiestnika i kierowanych przez niego władz krajowych i powinien tam znaleść swój szczyt najwyższy. Tylko w ten sposób można usunąć szkodliwy dualizm w administracyi, tylko w ten sposób pozyska ona jedność, siły i prędkość w działaniu. Widzę w tem najpilniejszą potrzebę, której zaspokojenie polepszyłoby wiele; w każdym razie musiałaby ta najwyższa władza administracyjna w inny sposób być zbudowaną jak obecnie. W jej skład powinni wchodzić nie tylko najwyżsi dygnitarze samorządu, ale ma ona dawać dostateczną rękojmię, a tej trzeba w tem szukać, że namiestnik powinien być odpowiedzialnym przed sejmem, za swoję czynność w sprawach krajowych, zwłaszcza zaś za przeprowadzenie ustaw krajowych przez sejm uchwalonych. (*Oklaski z prawicy*). Na tej drodze zostałby osiągniętym ten cel, że uchwały najwyższych władz krajowych byłyby natychmiast wykonalnemi, a ustawom krajowym zapewnionoby zupełne i szczegółowe przeprowadzenie zgodne z pojęciami konstytucyjnemi, podczas, gdy teraz Namiestnik ma wprawdzie władzę wykonawczą, ale w wielu wypadkach nie ma wpływu na uchwałę a ztąd nie ma i odpowiedzialności, podczas, kiedy Wydział krajowy jest odpowiedzialnym, ale nie posiada władzy wykonawczej. (Mowca oświadcza przytłumionym głosem, iż sił mu brakuje do skończenia mowy. Prawie zemdlonego wyprowadza z sali dep. Dr Roser). (*Dok. nastąpi.*)

KORESPONDENCYA „CZASU."

Z nad górnego Sanu 15 listopada.

Ksiądz Stefan Kaczała w piśmie do wyborców swoich w Tarnowie i Bochni, umieszczonem w Nr. 260 *Czasu* wspomina ciągle o narodowościowych sporach między Polakami i Rusinami, co się ma rozumieć, że Polacy ciągle Rusinów uciemiężają.

Nie wchodzę w badanie, o ile Rusini są zupełnie odrębnym narodem od Polaków, wspomnę tylko, iż słyszałem chłopów na Podolu galicyjskiem, twierdzących, że ruski język jest mową chłopską a polska mowa pańską, w ten sposów czysto społeczny pojmują stosunek dwóch języków. My co mieszkamy między Rusinami, to jest greko katolikami, dowiadujemy się o istniejącej niezgodzie tych dwóch n a r o d o w o ś c i z rozpraw sejmowych i przy wyborach, kiedy agitatorzy ruscy wyborców zaklinają, aby „ne zdradyły naroda". Chłop zaś pod słowem n a r ó d rozumie chłopów i żadnego n a r o d o w o ś c i o w e g o znaczenia temuż nie przypisuje, a przez wyraz: „aby nie zdradził n a r o d u", rozumie, aby

nie zdradził interesu chłopskiego, a interes ten jest tak samo chłopa obrządku łacińskiego, jak chłopa obrządku ruskiego, lub też kolonisty ewangielickiego, tak samo i nabywcy gruntu włościańskiego izraelity; daje więc głos na wskazanego kandydata, jedynie w celu, aby nie zdradzić interesu stanu włościańskiego. Ksiądz Kaczała żali się także na hegemonię Polaków, ale nie wspomina, na czem się takowa zasadza. Rozporządzenia bowiem rządowe wychodzą z większym kosztem dla kraju po polsku i po rusku, chociaż takowe czyta po rusku tylko część duchowieństwa obrządku grecko katolickiego. Podania mogą być do rządu wnoszone po rusku i po rusku urzędy na takowe odpowiadają; sprawy sądowe mogą być na żądanie stron po rusku prowadzone, tablice miejscowość oznaczające podług życzeń gmin pisane są po polsku i po rusku, a n. p. w Sanockiem ruski napis umieszczony po prawej stronie tablicy.

Prędzej Polacy mogą się żalić, iż są uciskani na korzyść Rusinów, kiedy w szkołach z językiem wykładowym polskim, znajdujących się w miejscowościach, w których tylko czwarta część mieszkańców jest obrządku grecko katolickiego, którzy w domu i rodzinie wyłącznie polskiej mowy używają, dzieci zmuszone są od pierwszej klasy począwszy, uczyć się po rusku, równocześnie jak po polsku, co dla małych dzieci pewnie bardzo utrudzającem, a dla rodziców przykrem jest, zwłaszcza, że nauka języka ruskiego nader małą w dalszem życiu może przynieść korzyść. Trudno, aby więcej X. Kaczała mógł wymagać, wyjąwszy, żądając, aby wszyscy którzy w obwodach uważanych za wschodnią Galicyę mieszkają, zmuszeni byli w domowem pożyciu także używać mowy ruskiej i przyjąć obrządek ruski.

Wiedeń 16 listopada.

(*n*) Pomimo ociągania się Porty, przyjście do skutku konferencyi, zdaje się w tej chwili być pewnem. Wczoraj zawiadomione zostały gabinety o przystąpieniu Niemiec, a konferencya rozpocznie swą czynność prawdopodobnie po 25 b. m. Czy Austrya zamianuje jeszcze drugiego reprezentanta, stało się w ostatnich dniach znów rzeczą wątpliwą; prawdopodobnie reprezentować ją będzie sam tylko hr. Zichy, ambasador austryacki w Konstantynopolu. W sferach decydujących uważają sytuacyę wcale nie za rozpaczliwą, jakkolwiek nie robią tajemnicy z grożącego niebezpieczeństwa. Wczoraj ogłosiła *Politische Correspondenz* pismo z Petersburga, w którem wymieniono cały szereg postulatów rosyjskich pod względem rozwiązania kwestyi reformy w północnych krajach słowiańskich Turcyi. Jeżeli Rosya istotnie innych żądań nie stawia, nad te, natenczas według panującego tu zapatrywania zgoda mocarstw najzupełniej jest możebną. Oprócz tego zapewniają, że car Aleksander w własnoręcznych pismach do Cesarza Franciszka Józefa i Królowej Wiktoryi wyznaje zasadę utrzymania całości Porty i kładzie nacisk na swoje pokojowe zamiary. Jakkolwiek ostatnie urzędowe kroki Rosyi sprzeciwiają się tym zapewnieniom, nie widać nic, coby Austryę miało poróżnić z Rosyą i nagliło pierwszą wbrew woli drugiej łączyć się z Anglią.

Poznań 13 listopada (spóźnione).

Temi dniami znalazł się nowy odstępca w szeregach zacnego, wiernego duchowieństwa, i to znów Niemiec, X. Gutzmer proboszcz z Sierakowa, który z pominięciem władzy duchownej objął probostwo w Grodzisku, spuściznę po tyle zasłużonym X. Prusinowskim. Od dwóch lat sprawa ta się toczyła; odstępca wahał się, ale ostatecznie żądza wielkiego beneficyum przemogła. Sądzę, że niekorzystne w monarchii wybory na jego postanowienie ostateczne wpłynęły; liczył on bowiem, że system kulturkampfu na nowe trzy lata zapewniony. Zacny administrator tej biednej parafii jeszcze przed drzwiami kościoła zastąpił intruzowi i ze łzami doń przemówił, aby dwóch parafij, tej którą opuszcza i tej którą obejmuje, nie popychał w takie nieszczęście, ale serdeczna ta i namaszczona odezwa wobec ludu całego na cmentarzu zgromadzonego nie odniosła skutku. Instalacya odbyła się jak inne podobne. Landrat z pomocą siedmiu żandarmów wprowadził po świecku ubranego samozwańca do kościoła, wyłamawszy drzwi świątyni siekierami, bo żaden miejscowy ślusarz otwarcia się nie podjął, a po spełnieniu tego aktu Gutzmer otoczony żandarmami, wśród niemych, zbolałych tłumów wrócił do hotelu, nie mając odwagi stanąć w plebanii wobec ogromnego rozdrażnienia parafian.

Zaprowadzenie śpiewów kościelnych niemieckich w gimnazyum tutejszem, z energią się odbywa. Uczniowie klas niższych muszą stawiać się na chórze i pod strażą dyrektora i kilku profesorów, a pod grozą wypędzenia ze szkół, koniecznie śpiewać, bez względu na usposobienie lub talent muzyczny. Przejdźmy od smutnych do lepszych, miłych sercu wiadomości. Obywatelstwo nasze zamierza d. 27 grudnia obchodzić licznym zjazdem w Turwi pod Kościanem rzadką rocznicę, bo 70-letnią wstąpienia do wojsk polskich, zapewne najstarszych weteranów naszych jenerała Chłapowskiego i u niego zamieszkałego pułkownika hr. Wacława Gutakowskiego. Jen. Chłapowski już w r. 1805 rozpoczął zawód wojskowy w szkole wojskowej w Berlinie pod sterem tyle później wsławionego Scharnhorsta; ale dla nas rocznicę stanowi rok 1806, w którym wstąpił do wojsk polskich do gwardyi honorowej, uformowanej w Poznaniu za przybyciem Cesarza Napoleona. Jako kolegów liczył w tej gwardyi późniejszych jenerałów polskich: Suchorzewskiego, Morawskiego, Tomickiego, Ziemięckiego itd. Gwardyą tą honorową dowodził późniejszy jenerał Umiński. Już w roku 1807 Chłapowski walczył z odznaczeniem w pułku piechoty Sułkowskiego, w kampanii pruskiej. Po traktacie w Tylży, przeszedł do sztabu Cesarza Napoleona i wiele lat jako adjutant pozostawał przy jego osobie i może jest ostatnim z żyjących ze sztabu Cesarza. Bliższych czasów wojny 1831 r. przypominać nie potrzeba, bo ją wielu pamięta. Pułkownik hr. Gutakowski równocześnie służbę wojskową rozpoczął, w gwardyi honorowej Napoleona, uformowanej w Warszawie, służył potem w piechocie, przy boku jenerała Grabowskiego, poległego pod Smoleńskiem. Później w wojnach francuskich, w gwardyi *chevaux legers* niejaki czas jako adjutant księcia Józefa, ostatecznie jako pułkownik huzarów. W roku 1815 za królestwa kongresowego był przybocznym adjutantem Cesarza Aleksandra.

Oto pobieżny stan służby, dwóch tyle zasłużonych weteranów, których rocznicę 70-letnią wstąpienia do szeregów polskich obchodzić zamierzamy. Nie wielu już się znajdzie kolegów z czasów cesarstwa, liczniejszy poczet z 1831 roku, a spodziewamy się, że i z dalszych okolic kraju zjadą na ten dzień uroczysty towarzysze broni, a pewnie i zastęp młodzieży, aby uczcić zacnych starców, których życie lepsze przypomina nam czasy, kiedy pod własnemi sztandarami służyło się krajowi i krew zań przelewało się.

Londyn 10 listopada.

Nie chcę być alarmistą, lecz obowiązkiem jest moim donieść wam, że w kołach dobrze świadomych w Anglii nie bardzo wierzą w pomyślny rezultat konferencyi. Lord Beaconsfield dzieli to zdanie i dla tego we czwartek wojowniczą miał mowę. Chce on widocznie przygotować opinię kraju do wojny.

Słowa Cara w Moskwie wywarły tu wrażenie, że Rosya nie poprzestanie na propozycyach angielskich, to jest *status quo* dla Serbii i Czarnogóry i systemie instytucyj miejscowych dla Bośni i Hercegowiny, z pewnemi rękojmiami przeciw powrotowi nadużyć administracyjnych w Bułgaryi. Ci, co wierzą w pokój, są dziś w Anglii w mniejszości i opierają swoje nadzieje na słowach Cara, który oświadczył, że żadne inne mocarstwo nie będzie z nim wspólnie działać. Mają oni jeszcze nadzieję, że Rosya zastanowi się nad niebezpieczeństwem odrębnego działania, zanim się ukończy konferencya. Zobaczymy.

Konstantynopol 7 listopada.

Mogę was bez ogródki zapewnić, że gdyby zawarcie pokoju miało nawet wszelkie szansy za sobą, pierwszy jenerał Ignatiew uczyniłby wszystko, aby wywołać wojnę. Mówię to nie dla tego, abym znał jego instrukcye, lecz wiem jak jest mściwym i że nie zniesie obrazy wyrządzonej sobie przez Portę. Porta robiła sobie igraszkę z ambasadora rosyjskiego, zyskując na czasie, odkładając od dnia do dnia spodziewaną odpowiedź, przez co dała swemu dowódzcy Abdul Kerim paszy sposobność zajęcia Aleksinaczu.

Turcy zbyt się zresztą chełpią swojem powodzeniem, a roztropność powinnaby im doradzać większe umiarkowanie. Nietylko dzienniki szydzą z p. Ignatiewa, lecz nawet najwyżsi dygnitarze W. Porty, nie oszczędzają go zaocznie. Ambasador wie naturalnie o tem wszystkiem i gotuje się do zemsty.

Co się tyczy rozejmu, uważany on jest, mamże powiedzieć? za prosty wypoczynek, z którego obaj przeciwnicy skorzystają, aby się później tem zacięciej rzucić na siebie.

Rosya byłaby już wypowiedziała wojnę, gdyby wybrzeże morza Czarnego było ufortyfikowanem; jest to niezaprzeczoną prawdą.

W ostatniej dopiero chwili zastanawiano się i pomyślano o eskadrze Hobbart paszy. Zamyśla on wpłynąć na morze Czarne. Admirał ottomański był wczoraj w Sport Club między grupą współziomków swoich Anglików: „Gdy wojna wybuchnie, rzekł on, zaproszę was na śniadanie z sobą w Liwadyi“. Jest to fanfaronada, zapewne, lecz dowodzi, że Rosyanie nie zbyt ufortyfikowali wybrzeże.

Pokazuje się z rozmowy między p. Corti pełnomocnikiem włoskim i p. Wertherem dyplomatą bardzo wynurzającym się a nieraz nawet nie zbyt ostrożnym, że porozumienie między Rosyą i Niemcami jest zupełne, o ile chodzi o autonomię a nawet okupacyę prowincyj słowiańskich, lecz Niemcy oparłyby się w razie potrzeby nawet orężnie anneksyi tych prowincyj, a tem bardziej wszelkiej wyprawie przeciw Konstantynopolowi. Co więcej, zdaje się, zawsze według zdania p. Werthera, że Anglia kilkakrotnie a nawet w ostatnich czasach uczyniła wezwanie do Niemiec, aby położyły *veto* zachciankom panslawistycznym Rosyi i przeszkodziły okupacyi prowincyj tureckich.

Ks. Bismark wierny zobowiązaniom, jakie przyjął przed wojną 1870 r. miał odrzucić to żądanie Anglii.

Na ostatniej Radzie pod przewodnictwem Sułtana i na której znajdował się Szeik-ul-Islam, postanowionem zostało, że konferencya będzie przyjętą i że nalegać będą, aby się zebrała w Konstantynopolu, lecz że odrzucą stanowczo wszelkie żądanie autonomii.

W. Porta odpowiada niezmiennie, że nada reformy liberalne, biorąc nawet zobowiązanie na siebie za ich lojalne zastosowanie. Dalej nie pójdzie. Każdemu wiadomo, że w Turcyi nie ma nic nieodwołalnego, mniemam jednak, że tym razem tureccy mężowie stanu nie zmienią opinii. Wszyscy zgadzają się w tym punkcie od w. wezyra aż do ostatniego urzędnika. Żadnej antonomii, raczej wojna.

Sułtan radby pokojowo rzecz załatwić, lecz nie może otwarcie zrywać z ministrami a szczególniej z Szeik-ul-Islamem, który się w sposób kategoryczny oświadczył przeciw autonomii. Abdul Hamid wie, z jaką łatwością tron można postradać. Los jego brata i stryja w żywej mu tkwi pamięci.

Mniemam zresztą, że obawa rzezi uie jest przesadną. Rząd w Serajewo pisał do W. Porty, że muzułmauie niepokoją się, i że nadzwyczajnie trudno mu ich powstrzymać.

Sekretarz jenerał Kembal oświadczył sir Elliotowi, że muzułmanio rumelyjscy chcą się rzucić na chrześcian, jeżeli pokój zawarty będzie w warunkach upokarzających. Dyplomacya poprze zapewne rozbrojenie muzułmanów.

Z d. 16 grudnia r. b. przeniesioną zostanie siedziba urzędowa sądu powiatowego w Janowie we wschodniéj Galicyi do Zalesia. Przeniesienie to zarządził minister sprawiedliwości rozporządzeniem z d. 9 listopada r. b. na podstawie § 2 ustawy z d. 11 czerwca 1868 r. L. 59 D. P. P.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela Grzegorza Kmitę rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowéj w Straszewicach, a nauczyciela Antoniego Billicha rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowéj w Wołoczkowcach.

Wiedeń 16 listopada. Przewodniczący trzech klubów wiernokonstytucyjnych porozumiewali się wczoraj co do wspólnego działania stronnictwa wiernokonstytucyjnego względem interpelacyi tyczącej się ugody z Węgrami. Zgodzili się na wspólny *modus procedendi* i mają przedłożyć klubom wspólny projekt interpelacyi. Dep. Dr Magg złożył już podobny projekt w klubie postępowym, brzmiący jak następuje: 1) Jaki jest stan rokowań? 2) Jakie poczyniono kroki na chwilę upływu związku celnego? 3) Na jakiej podstawie ma być uregulowaną sprawa bankowa i czy poczyniono już starania o jedność banknotów? 4) Czy uzupełniono braki ugody z r. 1867, zwłaszcza czy sprawa długu 10 milionów uregulowaną została? 5) Czy usunięto niektóre braki i niewłaściwości spraw wspólnych w duchu polepszenia prawnego systemu dualistycznego całej monarchii? Korespondent zaś wiedeński do *Pester Lloyda* zapewnia, że gabinet austryacki ma zamiar przez przedłożenie Izbie *exposé* sprawy ugodowej przeszkodzić wszelkim interpelacyom.

Frakcya Skenego zaczyna się znowu ruszać. Niedawno odbyło się posiedzenie w mieszkaniu tego deputowanego, w którem wzięli udział dep: Menger, Dr Kopp, bar. Zschock, bar. Walterskirchen, Sturm, Schaup, Dr Gross, i Dr Magg. Toczyły się obrady nad wypracowaniem statutów i programu czwartego klubu wiernokonstytucyjnego, który będzie nosił nazwę „klubu niezawisłego“. Deputowani obecni na tem posiedzeniu oświadczyli, że utworzenie nowego klubu jest koniecznem, gdyż klub postępowy potrzebuje szybkiej reorganizacyi. O ile z dotychczasowych wskazówek i nazwisk założycieli uważać można, „klub niezawisłych“ będzie schroniskiem dla nieubłaganych przeciwników ugody węgierskiej. Z niego więc będą wychodzić wszystkie agitacye antiugodowe.

— Już wczoraj doniósł telegram o interpelacyi posła Helfyego w sejmie węgierskim w przedmiocie mowy Cara rosyjskiego w Moskwie. Interpelacya ta, na którą prezes gabinetu węgierskiego ma jutro odpowiedzieć w sejmie równocześnie z odpowiedzią na znaną interpelacyę Simonyego w sprawie wschodniej, brzmi w całej mniej więcej osnowie:

Mówca wie, iż nie ma zwyczaju stawiania interpelacyj o przemówienia monarchów. Jeźli to czyni wbrew zwyczajowi, czyni to jedynie dla tego, ponieważ każdy czuje, że ostatnie przemówienie Cara nie jest tylko przemówieniem, ale jest tyle co akcya. Uznaje to cały świat, choćby nawet książę Gorczaków nie był zaraz wydał jako komentarz: rozkazu mobilizacyi.

Mowa Cara tak treścią, jak formą jest nadzwyczaj ważną i uwagi godną. Co się tyczy treści, nie ma ona sobie równej w historyi nowożytnej, albowiem zawiera nietylko zagrożenie wojną, lecz uważa także wojnę jakby już za zaczętą, gdyż chwali waleczność ochotników rosyjskich, którzy walczyli w Serbii w interesie Rosyi; atoli i co do tonu mowa ta jest uwagi godną, gdyż monarchowie nie zwykli nigdy zapominać o takcie, podczas, gdy Car mówił w tonie, jakby się już sprawdziła wyrocznia Napoleona I o „kozackiej Europie.“ Sama chwila, w której Car przemawiał, podnosi doniosłość jego mowy. Stało się to mianowicie wtedy, kiedy Turcya w sposób wybitny zamanifestowała swą miłość pokoju przez to, iż nakazała wojsku swemu wstrzymać się w pochodzie naprzód właśnie wtedy, kiedy Rosya sama przyjęła myśl konferencyi. W chwili obecnej na nic się już nie przyda dyplomatyzować. Teraz obowiązek nam nakazuje zająć stanowczo jakieś stanowisko. W monarchii tak wielkiej, jak nasza, której interesa żywotne są tu wplątane, nieczynność w tej chwili znaczyłaby tyle, co abdykacya. Mówca życzy sobie więc znać autentyczną osnowę mowy Cara, gdyż być może, że ogłoszona w dziennikach, może być później uważaną za podrobioną. Rząd zaś może już jest w stanie dać w tej mierze wyjaśnienie, gdyż od mowy upłynęło już pięć dni, ambasada więc musiała już nadesłać rządowi tekst autentyczny.

Co do drugiego pytania, w jakim kierunku zająć mamy stanowisko, a działać ma urząd spraw zagranicznych, mówca spodziewa się, że pomimo drażliwej natury tej sprawy usłyszymy stanowczą, wyczerpującą odpowiedź; gdyż wszelka dalsza nieświadomość co do naszego stanowiska mogłaby tylko szkodzić. Skoro jednak monarchia zajmie pewne stanowisko, znajdą się natychmiat sojusze. Mówca oświadcza, iż odpowiedź przyjmie do wiadomości i nie weźmie z niej pohopu, aby wywołać dyskusyę nad sprawą wschodnią, gdyż albo rząd sam da do tego sposobność, albo też znajdzie się ona podczas obrad nad budżetem.

Interpelacya brzmi:

„Czy rząd ma urzędową wiadomość o mowie Cara d. 10 b. m. w Moskwie i czy treść jej odpowiada w zupełności, lub co do istotnych swych części osnowie ogłoszonej w dziennikach? Jeżeli Car złożył rzeczywiście takie oświadczenie, jakie stanowisko wobec niego zamierza zająć ministerstwo spraw zagranicznych?“

— Między węgierskim ministrem sprawiedliwości a komisyą prawniczą Izby niższej sejmu węgierskiego zaszło dość ważne nieporozumienie. Komisya postanowiła na jednem z swych posiedzeń, że kary ustanowione w projekcie nowej ustawy karnej na pewne wypadki zamierzonej zdrady stanu, należy zmodyfikować a mianowicie, że za usiłowania dążące do pozbawienia króla władzy rządowej albo też pozbawienia go wolności osobistej należy przy nadzwyczajnych okolicznościach łagodzących, karać tylko zwykłem więzieniem. W skutek tej uchwały oświadczył minister sprawiedliwości na posiedzeniu komisyi prawniczej w d. 10 b. m. że na wypadek, gdyby komisya nie zmieniła swej uchwały modyfikującej postanowienia co do karania zbrodni usiłowanej zdrady stanu, naówczas nie ma nadziei, ażeby ustawa karna otrzymała najwyższą sankcyę. — Na posiedzeniu tej komisyi w d. 8 b. m. obradowano nad § 126 projektu nowej ustawy karnej a zdania wygłoszone przy tej sposobności nie są bez interesu dla Przedlitawii. Według § 126 stanowi zbrodnię obrazy Majestatu (zdrady stanu) każdy czyn, dążący bezpośrednio ku temu, ażeby 1) prawne następstwo tronu było zmienione w sposób gruntowny; 2) konstytucya państwa węgierskiego albo związek istniejący między krajami państwa węgierskiego, albo wreszcie związek istniejący między państwem węgierskiem a drugiem państwem austryacko-węgierskiej Monarchii, został zmieniony; 3) ażeby państwo węgierskie albo obszar drugiego państwa austryacko-węgierskiej monarchii albo tylko pewna część tego obszaru przeszła za pomocą gwałtu pod obce panowanie lub też w sposób gwałtowny została odłączona od państwa, do którego należy. Do ostatniego ustępu zabrał głos Szilagyi i nadmienił, że projekt austryackiej ustawy karnej nie ochrania tego, co zamierza ochraniać tekst węgierskiej ustawy karnej a mianowicie nie zawiera projekt austryackiej ustawy karnej postanowienia na wypadek, gdyby jedno z państw Monarchii zostało w sposób gwałtowny przyłączone do drugiego państwa. Wzajemność wymaga, ażeby czyn taki był uznany także przez drugą stronę za zdradę stanu. Zapytuje on przeto ministerstwo, czy są widoki ażeby takie postanowienie weszło także do austryackiej ustawy karnej; bo jeżeli austryacki kodeks karny nie będzie w sobie zawierał takiego postanowienia, to należy wypuścić ustęp 3 z kodeksu węgierskiego. Sekretarz stanu Csemegi zgadza się z tem zapatrywaniem i proponuje, ażeby w tej mierze nawiązać rokowania z rządem austryackim. Komjathy przemawia za wypuszczeniem ustępu 3 albowiem Węgry nie mają obowiązku strzedz związku istniejącego między Austryą z Węgrami, lecz tylko konstytucyi węgierskiej. Minister Perczel nadmienił, że węgierskie prawo państwowe jest uzasadnione w ustawach z r. 1848 i z r. 1867 i że § 126 odpowiada zupełnie istniejącym ustawom. Komisya przyjęła w końcu cały § 126 z tem zastrzeżeniem, że w austryackiej ustawie karnej będzie zawarte postanowienie odpowiadające ustępowi 3mu.

Rosya.

Dzienniki rosyjskie z dni ostatnich przepełnione są wyrzekaniami na Anglię, mającą jakoby zamiar opierania się do ostatka Rosyi w jéj polityce na Wschodzie, oraz wycieczkami ostremi przeciw Anstryi, która „zmieniła nagle front, przechodząc od przymierza z Rosyą do nieprzyjaźni dla niéj i potakiwania polityce angielskiéj.“ *St. Piet. Wiedm.* z d. 31 października (12 listopada) temu właśnie przedmiotowi poświęcają obszerny artykuł. Przytaczamy zeń ciekawsze wyjątki. „Anglia stanowczo występuje przeciw Rosyi, jak to widać z urzędowych dzienników, występuje zatem przeciw sprawie usamowolnienia Słowian południowych, których jedyną obronicielką jest Rosya; odrzuca wszelkie (?) projekta zmian na półwyspie Bałkańskim, skoro tylko pochodzą od Rosyi' działającéj jedynie w imię chrystyanizmu, ludzkości i cywilizacyi (?!). Po cóż więc i w jakim celu mają być zwołane konferencye dla spraw wschodnich, jeżeli Anglia dziś już oświadcza z góry, że stale postanowiła odrzucić wszystko, cokolwiek Rosya proponować będzie? Chyba, że zadaniem konferencyj ma być dowiedzenie Rosyi, że jest odosobnioną i że jako taka, działać musi samoistnie? Dalej dziennik ten powiada, że chociaż konferencye nie przyszły jeszcze do skutku, a już ze wszystkich stron dają się słyszeć głosy, że nie osiągną zamierzonego celu, bo zamiast załatwienia kwestyi wschodniéj w drodze pokoju, przyspieszą tylko wybuch wojny. Porta już prawie oświadczyła, że nie uzna i niepodda się wyrokom takich konferencyj, któreby nie uwzględniały warunków traktatu paryskiego. „Samo z siebie wypływa, dodają *St. Piet. Wiedm.*, że myśl powyższego protestu Porty inspirowaną być musi przez Anglię, która pragnie bądź co bądź paraliżować obrady posłów. W tym też zapewne celu, obawiając się, że Elliot nie jest dość energicznym, aby zdołał bronić skutecznie interesów Turcyi, posyła do Konstantynopola najzaciętszego przeciwnika Rosyi, lorda Salisbury w charakterze pełnomocnika na konferencyach. A wiadomo, czego spodziewać się może sprawa Słowian od byłego ministra angielskiego w Indyach, przejętego na wskróś przekonaniem, że Anglia, jako państwo mehometańskie, ma obowiązek bronienia Kalifa wszechmuzułmańskiego i jego potęgi.“ Następnie dziennik ten utrzymuje, że niezawodnie nastąpić musiało pewne porozumienie się między gabinetami londyńskim i wiedeńskim, i domysł swój opiera na tem, że lord Loftus zanim wrócił z Liwadyi do Petersburga, odwiedził Wiedeń, gdzie miał długą naradę z hr. Andrassym. „Czy jednak poseł angielski wrócił do Petersburga na długo? czy uie wyjedzie wkrótce ztąd zupełnie? czy jednem słowem, nie nastąpi rychłe zerwanie stosunków dyplomatycznych, a potem wojna między Rosyą i Anglią? dopiero konferencye na to odpowiedzą.“ I wyraża daléj dziennik petersburski zdanie swoje, oparte jakoby nie na domysłach własnych, lecz na wiadomościach czerpanych z najpewniejszego źródła, o którem zresztą zamilcza, że konferencye doprowadzić muszą jedynie do wojny, w któréj Anglia, a może nawet i Austrya czynny wezmą udział. „Bo i w saméj rzeczy: jakąż przypuścić można zgodę w poglądach na sprawę wschodnią między Anglią i Rosyą, których programy i dążności polityczne niczmiernie między sobą się różnią? Jeżeli Anglia postawi swoje warunki, to w żadnym razie nie może zmusić Rosyi do wyrzeczenia się swoich. Warunki nasze są znane i od nich rząd nasz bez ujmy godności własnéj nic a nic odstąpić nie może. Wymagamy nadania obszernéj autonomii administracyjnéj dla Bośni, Hercegowiny i Bułgaryi, tudzież rękojmi ze strony państw pierwszorzędnych, że reformy w tym kierunku wykonane będą przez Turcyę. Co konferencye postanowią w obrębie tego naszego programu, na to się zgodzimy i ufać będziemy w skuteczność środków obmyślanych w tym celu przez przedstawicieli mocarstw europejskich. Żądania zaś Anglii nacechowane są przeciwnie zupełnym brakiem ufności dla reszty państw europejskich, bo wymaga ona, aby przed zwołaniem jeszcze konferencyj, mocarstwa biorące w nich udział zapewniły, że nieprzypuszczą żadnych zmian terytoryalnych z krzywdą Turcyi. Pretensya zaprawdę szczególna! Albion, którego polityka dąży *per fas et nefas* do zapewnienia sobie lwiéj cząstki w podziale spuścizny po Turcyi, wcześnie już się stara, aby nikt inny nie uprzedził jéj i nie dostał cząstki téj spuścizny, zanim ona pierwsza da hasło do podziału zdobyczy.“

W końcu przytacza dziennik petersburski jeszcze jeden tak zwany dowód, że między Austryą i Anglią zawarty został tajny sojusz przeciw Rosyi, a mianowicie: że te same dzienniki austryackie półurzędowe i urzędowe, które niedawno z wielką przychylnością popierały myśl wspólnego działania Rosyi i Autryi na Wschodzie, dziś otwarcie i zawzięcie przeciw téj myśli powstają, „wyrażając się o Rosyi z lekceważeniem, a o sile swego rządu ze śmieszną pokaźnością. Jeden z nich np. mówi: „Obawa odgrywania poniżającéj roli drabanta rosyjskiego w chwili rozstrzygnienia kwestyi wschodniéj dziś już niema żadnéj podstawy. Austrya nie chce solidarności z Rosyą, co byłoby dla niéj zgubniejszem od saméj wojny. Wiadomo bowiem, co znaczy przyjaźń rosyjska: chciano nas zrobić narzędziem własnych zaborczych zamiarów, chciano naszemi rękami ogień zagartywać... Lecz dziś rząd nasz przejrzał: nie chce wiązać się z Rosyą i nie chce żadnych podarunków z ręki rosyjskiéj.“ „Nie mówiłaby tak Austrya, kończy dziennik petersburski, gdyby nie czuła za sobą pleców angielskich. Mamy atoli nadzieję, że wkrótce znów śpiewać będzie inaczéj, skoro fałszywy Albion zdradzi ją, co nastąpić może lada chwila, pomimo wszelkich obecnie pozorów przyjaźni.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 listopada. W chęci zebrania wszystkich pamiątek żałobnych jutro podamy w osobnym dodatku mowę X. kan. Goliana mianą na pogrzebie ś. p. Maurycego Manna. OO. Kapucyni w Krakowie urządzili wczoraj nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Maurycego Manna, jako przyjaciela i dobrodzieja Zakonu. Donoszą nam, że wczoraj w kościele parafialnym w Rybny odbyło się nabożeństwo w tej samej intencyi; jutro zaś Towarzystwo męzkie św. Wincentego à Paulo w kościele św. Barbary zgromadza się o godzinie 8ej na Mszę św. za spokój duszy ś. p. Maurycego Manna, który lubo niebył czynnym członkiem tego Towarzystwa, był wzorem ukrytego miłosierdzia przechodzącego środki, jakiemi rozporządał, a popierał nadto datkiem, radą i wpływem rozwój Towarzystwa, jak w ogóle wszelkie dzieła i instytucye w naszem mieście, mające miłość bliźniego i potrzeby biednych na celu.

— Dziś o godzinie 9ej rano X. Midowicz, prokurator kat. krakowskiej dokonał uroczystego poświęcenia ołtarza w grobach królewskich na Wawelu pod wezwaniem św. Leonarda. Pierwsza msza św. przed tym ołtarzem odprawioną będzie d. 20go b. m. za królową Bonę.

— Na wystawę sztuk pięknych przybyły: Juliusza Kossaka „Książę Józef na łowach“; Dykasa popiersie Andzi z gipsu i Tembińskiego popiersie z gipsu p. Kwiecińskiej.

— Od lat dwóch, to jest od epoki krwawych prześladowań ludu unickiego w Chełmskiem, a wygnania księży, którzy pozostali wierni Unii, przebywa w Krakowie kilka rodzin wygnańców z Podlasia. Losem tych rodzin zajmuje się wydelegowany p. marszałek Rutkowski, członek komitetu istniejącego we Lwowie pod przewodnictwem hr. Maurycego Dzieduszyckiego. Składki, które wpływały w miejscu za pośrednictwem *Czasu*, używane były na zapomogę tych nieszczęśliwych kapłanów i ich rodzin, które się schroniły do naszego miasta. Obecnie wyczerpnął się całkowicie ten fundusz, a zima wzmaga potrzeby. Niewątpimy, że ta wzmianka wystarczy, aby wywołać nowe datki, które służą za dowód naszego współudziału w cierpieniach wyznawców wiary.

— Tutejsze Towarzystwo muzyczne obchodzić będzie we środę d. 22go b. m. 10tą rocznicę swego założenia o godzinie 11ej zrana nabożeństwem w kościele XX. Pijarów, podczas którego członkowie Towarzystwa odśpiewają nową wielką mszę Beera. Wieczorem zaś odbędzie się zabawa muzykalna wrazz tańcami w sali Towarzystwa strzeleckiego.

— Od wtorku zniknęła z domu pod L. 40 przy ulicy Bernardyńskiej 11-letnia Katarzyna Jasiewiczówna, córka strażaka pożarnego, wzrostu średniego, włosów jasnych, oczu czarnych, odziana w sukienkę barchanową szarą z wstążkami fijałkowemi, w majtki, pończochy, trzewiki, chustkę białą z czerwonemi kropkami i w kaftanik z czarnemi kropkami.

— **Z Brzozowskiego** 16 listopada.

Krótką tylko podaliście wiadomość o wyborach do Rady państwa z okręgu Brzozów-Sanok-Lisko, odbytych 9 b. m.; a jednak wybory te zasługują więcej na uwagę. Starły się tutaj bowiem 3 frakcye: rusińsko-moskiewska, której kandydatem był p. Buczacki, polsko-liberalno-wiedeńska, której kandydatem był p. Gniewosz i polsko-katolicka stawiająca kandydatem na posła X. prałata Buchwalda z Dobrzechowa. Zwycięstwo odniosła partya „liberalna.“ Nie jest to jednak wynik przekonań, ale wynik nacisku urzędników, począwszy od starostów, aż do najniższego posługacza urzędowego; wynik środków, których nie godziło się używać, jeżeli wybory mają być objawem wolnej woli. Partya polsko-katolicka postawiła X. prałata Buchwalda jako swego kandydata na posła i byłaby niezawodnie zwyciężyła, choć żadnej agitacyi nie było, chociaż nikt po wsiach nie jeździł, jak to czynili stronnicy p. Gniewosza, chociaż nie było z tej strony teroryzmu. Lecz chęć wyniesienia się u jednego i podobno niechęci osobiste u drugich, połączyły się ze sobą i sprawę popsuły dając zwycięstwo „liberałom.“ Pomimo bowiem umowy, iż wszyscy mają głosować na jednego t. j. na X. B., wyłamało się ze solidarności kilku nieświadomych rzeczy a uwiedzionych i księża z innymi wyborcami w Sanockiem, głosujący mimo telegramów im posłanych na X. kan. Stępka. Przez to straciliśmy w Brzozowskiem 10 głosów, a w Sanoku 40 głosów, w skutek czego w pierwszem głosowaniu nasz kandydat przepadł, mając w Brozowskiem 115 gł., w Liskiem 25 gł., razem 140. P. Gniewosz miał w Brzozowskiem, pomimo agitacyi i nacisku tylko około 50 gł., a we wszystkich trzech okręgach około 160 gł.; p. Buczacki w ogóle około 150 gł., a X. Stępek 50 gł. W skutek tego nastąpił ściślejszy wybór między p. Gniewoszem a p. Buczackim. Gdyby nie secesya naszych, byłby X. prałat Buchwald miał w pierwszem głosowaniu 190 gł. i niezawodnie byłby przeszedł w drugiem głosowaniu. Smutnem to dla nas, iż w tak ważnej sprawie nie ma między nami tej jedności, jaką się bracia nasi w Wielkopolsce poszczycić mogą. Pocieszyć się atoli możemy tem, iż wybory 9 b. m. pokazały, że można czegoś dokonać, jeżeli się tylko chce, że ze stronnictwem polsko-katolickiem trzeba się liczyć, i że lud nasz już ocknął się i trzyma z duchowieństwem mimo tajnych podszeptów i podszczuwań przeciw księżom.

Duchowieństwo niezaprzecza wcale osobistych i obywatelskich przymiotów p. E. G., czego dało wymowny dowód, kiedy dawniej silnem swojem poparciem wybór jego zdecydowało i mandat p. G. zapewniło. I teraz byłoby nie odmówiło gorącego poparcia dla niego, gdyby miało tę samą co dawniej podstawę, gdyby chodziło o jego osobę. Ale po owem głośnem a niefortunnem głosowaniu p. Gniewosza za ustawami konfessyjnemi, charakter teraźniejszego wyboru zupełnie się zmienił, bo z osobistej, w zasadniczą i polityczną sprawę się przemienił.

— Kiedy sympatye dla Polski i Polaków we wszystkich stronnictwach we Francyi osłabły, w miarę, im silniej się objawia zwrot ku Rosyi, jedynie tylko katolickie organa i katolickie stronnictwa równie nieschlebiają Rosyi, jak nieustają w objawach i dowodach żywego współudziału dla sprawy polskiej i sprawy Kościoła polskiego. Niezmierna ofiarność katolików francuskich, która zadziwiających dokonywa dzieł tak we Francyi, jak w całym świecie, utrzymując misye, wspierając zagraniczne prześladowane duchowieństwo, niezapomina także i o księżach polskich wygnanych na Sybir. Według sprawozdania hr. Władysława Platera, który się zajmował poruszeniem tej suskrypcyi, wynosi ona od początku roku 1876 do października 32,926 fr. Suskrypcyą na księży polskich wygnanych na Sybir zajmują się następujące dzienniki katolickie: *Le Français, Le Défense, L' Union, La Semaine religieuse.* Redakcya *Germanii* w Berliuie zebrała na ten cel 861 fr.

— Przed parą dniami podaliśmy wiadomość o forsownem wprowadzeniu języka rosyjskiego do nabożeństw dodatkowych, obrzędów i kazań w kościołach katolickich na Litwie. Dziś dowiadujemy się, że ten sam los spotka niezawodnie kościoły na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, bo X. kanonik Kruszyński, administrator dyecezyi Łucko-Żytomierskiej został wywieziony do Saratowa za to, że się opierał wprowadzeniu języka rosyjskiego do kościołów swojej eparchii, która własnie obejmuje prowincye wyż wymienione.

— Wczoraj dnia 16go b. m. odbył się w Wiedniu proces Henryka Francesconiego, który dnia 18 października zamordował w Wiedniu listonosza Jana Gugę w celu zrabowania go z pieniężnych przesyłek, które tenże stronom roznosił. Morderca, syn zmarłego pułkownika włoskiego, był ajentem handlowym w Celowcu, liczy lat 26, odziedziczył po ojcu 20,000 lirów, które strwonił, czy przegrał na giełdzie, a od czasu do czasu otrzymywał pomoc pieniężną od brata starszego. Ława przysięgłych uznała oskarżonego wszystkiemi głosami winnym morderstwa, a 11 przeciw 1 „morderstwa podstępnego.“ Sąd skazał zbrodniarza na szubienicę.

— W nocy dnia 10-go b. m., gdy wóz pocztowy z Nowego Miasta na Morawie stanął na stacyi kolei, brakowało 10,700 złr. Sprawcy tej kradzieży nie są wyśledzeni.

— Zakład „Flora“ w Charlottenburgu pod Berli-

em, sprzedany został temi dniami przez publiczną licytacyę. Ciążyło na nim przeszło 6 milionów marek długów a nabywca bankier Hackel jako najwięcej ofiarujący zapłacił 1,275,000 marek, tak, że blisko 5 milionów przepadło.

TEATR. W sobotę d. 18go listopada: Po raz trzeci: Dramat w 7 obrazach z francuskiego — pp. A. Rolland i J. Du Boys — przełożył A Kleczewski: *Rudy Janek* (Cadet Roussel). — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— **Dnia 16go** listopada pochmurno, wieczór pogodny; termometr od + 4·0 spadł na — 1·6 C. Barometr z małym ruchem; o 6ej rano dnia 17go listopada stan jego był 743·8 mill., stan termometru — 1·6 C. — Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 18go listopada: Poświęcenie kościoła rzym. i św. Grzegorza.

Wiadomości bibliograficzne.

W drukarni *Czasu* wyszły nakładem autora „Szkice z podróży po Słowacyi", skreślił Henryk Müldner, 12⁰ str. 108. Jestto osobne odbicie z felietonu, który umieszczony był w *Czasie* w ciągu miesiąca września b. r. Dla osób chcących zwiedzić nader ciekawe a dotychczas prawie nieznane okolice w Słowacyi, dodał autor na końcu dziełka rodzaj krótkiego przewodnika dla zwiedzenia miejscowości, które w opisie tym są przytoczone. Dochód ze sprzedaży przeznaczony został przez autora na cele Towarzystwa Tatrzańskiego.

— Księgarnia polska we Lwowie wydaje od pewnego czasu, jak wiadomo „Bibliotekę Mrówki", w której mieszczą się lepsze dzieła autorów polskich, a której zaletą jest taniość. Świeżo wyszły z druku: J. U. Niemcewicza *Śpiewy historyczne*, Seweryna Goszczyńskiego *Sobótka* i *Straszny Strzelec*, Jana Kochanowskiego *Szachy* i Adama Mickiewicza *Warcaby*, wreszcie Daniela Foe *Robinzon*.

TEATR. Wyjątkowo przenosimy tym razem z zwykłych ram feiletonu na to miejsce sprawozdanie z odegranej wczoraj po raz pierwszy na scenie naszej komedyi w trzech aktach przez Severa p. t. *Chcę się bawić*. Jest ona tak bliźnięco podobną do powieści zamieszczonej przed niedawnym czasem w feiletonie *Gazety lwowskiej* p. t. „Kaprys panny Julii" że najbliższe między obiema pokrewieństwo nie ulega wątpliwości, chodzi tylko o to, która z nich starsza wiekiem, a tem samem która jest oryginałem a która kopią. Cokolwiekbąż, autor, który tak poczesne zajął stanowisko pierwszym swoim utworem *Pojedynek szlachetnych*, dowiódł, że mając na swoje rozkazy humor angielski, który tak wybitnie wystąpił w wspomnionym dopiero dziele, umie się również posługiwać lżejszą baterya komizmu, jaki z małym wyjątkiem w komedyi a raczej krotochwili *Chcę się bawić*, bawi i rozśmiesza. Jakkolwiek krotochwila ta niema ani na wzór fars cudzoziemskich zgmatwanego zawikłania intrygi, ani nie spodziewanego rozwiązania, gdyż je łatwo odrazu odgadnąć, mieści jednak w sobie tyle rodzimego żywiołu wesołości, że widz śmiejąc się zapomina o bezkunsztownej jej budowie.

Przedmiotu do krotochwili dostarczył rzeczywisty kaprys młodej panienki nazwanej w komedyi Wanda, osoby nieco zaniedbanego wychowania, przesiąkłej próżnością i chciwej panowania, która jest narzeczoną młodego człowieka, biorącego na seryo życie i jego obowiązki. Nic dziwnego — bo i w życiu codziennem zbyt często się to zdarza — że człowiek tego rodzaju nie umie do tego stopnia wzniecić zapału w młodem sercu, niepokierowanem zbawczą ręką macierzyńskiej opieki, jak to uczynić potrafi wesoły trzpiot lub doświadczony seduktor, znający na palcach wszelkie fortele podbijania serc niewinnych. Wanda jest sierotą, bawiącą w domu dziadka swego pułkownika; otaczają ją ludzie, którzy jej pochlebiać tylko przywykli i nietylko nie tamują, lecz owszem ułatwiają jej wszelkie kapryśne zachcenia. Poróżniwszy się pod nieobecność pułkownika z narzeczonym o jedno nic, chciałaby się pomścić na nim dorażnie przekonywając go, że chociaż on ją odstąpi, nie braknie jej wielbicieli. Powiernica jej nastręcza jej szalony pomysł wezwania listownie kogoś, co inseratami ogłasza swoje matrymonialne zamiary. Epizod ten jakkolwiek nie na zbyt swojskim zwyczaju oparty — zwyczaj ten bowiem nie zaaklimatował się jeszcze u nas o tyle jak zagranicą — otwiera szranki pełnemu komizmowi, który autor zużytkował w całem znaczeniu. Wielce pocieszną jest scena, w której aspirant małżeński a raczej stręczyciel małżeństw pojawia się wobec dwóch figlarnych młodych dziewcząt: pani i sługi, z których ostatnia w nieświadomości swej wyobraża sobie w nim urojoną dystynkcyę i liczy na to, że wymarzony w jej fantazyi hrabia z nią się ożeni. Pułkownik właśnie przybywa w chwili kiedy najmniej był spodziewany i ta scena w akcie 2gim, która się kończy jego nagłem ukazaniem się, jest bardzo zręcznie pomyślaną. Rozumie się, że pułkownik z natury porywczy, który jak *Jupiter tonans* rozgania zwabionych dla lekkomyślnej zabawy intruzów, nieprzebacza tego wybryku i naprzód karci tych co nań zezwolili, a następnie skazuje (zdaje się że pozornie) Wandę na zaślubienie starego kapitana, swego od lat wielu towarzysza. Zbyt silny to zaiste motyw, aby Wandę naprowadzić na drogę dojrzalszego zastanowienia się, że dla prostego kaprysu nie należy poświęcać człowieka, który chociaż nie rokuje wesołego i lekkiego prześliznięcia się przez życie, w każdym razie zapewnić jednak może trwałe szczęście w związku małżeńskim. Szczęśliwa ta inspiracya pojednywa zwaśnionych chwilowo narzeczonych, a ponieważ oboje dotkliwie uczuli to nagłe rozłączenie, którego powodem był z jednej strony kaprys, z drugiej obrażona duma, tem łatwiej przeto, serdeczna nastąpiła zgoda.

Autor komedyi: *Chcę się bawić* przypisał ją p. Hoffmanowej, która wywdzięczając się za dedykacyę, przyjęła w niej rolę Wandy, na czem nadzwyczajnie zyskała komedya. Rzec można bez obawy zaprzeczenia, że jeżeli sztuka ta o wiele większe miała miała powodzenie, niż jej wewnętrzne zalety za tem przemawiały, to winna je głównie grze znnkomitej naszej artystki. Oddać rolę, która sama przez się dostarcza żywiołów do rozwinięcia talentu, jest zapewne zawsze nie łatwem zadaniem, ale stworzyć rolę, dodać jej to, czego jej brak, podnieść grą sytuacyę po nad poziom zwykłości, na to potrzeba więcej prawie niż talentu, potrzeba głębokiego pojęcia wszelkich odcieni skończonego artyzmu. Mógłby kto z zdziwieniem zapytać, jak może talent tak świetnie zabłysnąć w roli tak mało znaczącej jak Wandy. Otóż właśnie takie role są istotnym próbierzem talentu. Kto widział wczoraj p. Hoffmanową i pilnie śledził cały przebieg jej gry pełnej swobody i naturalności i zarazem obfitej w te niepochwytne odcienie, które złudzenie posuwają do najwyższego stopnia, kto zważył, że w roli tej młodziutkiej dziewczyny, artystka była jakby stworzoną do tej roli, ten przyzna, że skala jej ról nie zmniejsza się bynajmniej, że rutyna artystyczna, jaką p. Hoffmanowa posiada, największym nawet trudnościom i nieprawdopodobieństwom podołać może. To też grze artystki publiczność uznająca jej wielkie zalety nie skąpiła oklasków. Drugą, ważniejszą w sztuce rolę poufnej Wandy, oddała p. Kwiecińska (Wikcia) z całą swą naturalnością znaną w tego rodzaju specyalizmie. P. Wolska w roli Pysznickiej i panna Wojnowska w roli Sędziny wybornemi były typami, każda w swoim rodzaju, co do ostatniej jednak, trochę więcej spokoju byłoby ją uchroniło od pozorów pewnej przesady w swobodzie. P. Szymański miał krótką, bo dopiero w ostatnim akcie poczynającą się rolę pułkownika, której nadał pełny charakter nieco szorstkiego lecz zarazem dobrocią serca odznaczającego się żołnierza. P. Morozowicz (kapitan) dobrze również grał rolę żołnierską, może tylko trochę za sztywnie, co jednak w wesołej jak jego roli nie psuło efektu. P. Jankowski był poważnym, jak tego wymagała rola, p. Puchniowski (Hipolit) swobodnym, pojmując rolę swą trafnie, p. Wojdałowicz (Mateusz) choć na krótko się tylko pojawiał, był komicznym, p. Roman (Jan) dobrze oddał niezgrabność młodzieńca, a p. Ficzkowska (Marysia) wybornie i prawie typowo postać wieśniaczki.

Publiczność nie szczędziła oklasków grze i sztuce, a w końcu wywoływano autora.

Od p. Władysława Mickiewicza otrzymaliśmy pismo prostujące niektóre fakta artykułu „Przyjaciel Mickiewicza i opiekun jego dzieci" zamieszczonego w odcinku *Czasu*. P. Mickiewicz prosi nas o zamieszczenie następujących słów kilku:

P. Armand Levy moim i mojego rodzeństwa urzędowym opiekunem istotnie nigdy nie był, aleśmy przez lat wiele serdecznej jego życzliwości i przyjaźni doświadczali ciągle, a jednemu z braci moich Aleksandrowi, którego w ostatniej jego chorobie najczulszą otaczał troskliwością, on oczy zamknął. Co zaś do ojca naszego, ten powziąwszy zamiar podróży na Wschód, sam w obecności mojej prosił p. Levy, aby mu towarzyszył i jedynie wskutek tej prośby p. Armand Levy wtenczas wybrał się w drogę. Na miesiąc przed śmiercią, bo 20 października 1855 ojciec nasz ze Stambułu pisał do pana Ludwika Zwierkowskiego: „Dziwi mię, że słyszę, jakobyś miał jakieś obawy, czy domysły o działaniach towarzysza mojej podróży p. Levy. Nie podobną jest rzeczą posiadać zaufanie wszystkich; p. Levy dosyć na tem, że ma zaufanie tych, co go bliżej znają." Zdaje mi się, że to jest dość wymowne świadectwo na to, że ojca naszego posiadał zaufanie. W ostatnich chwilach ś. p. nasz ojciec, oddaliwszy od siebie wszystkich, wyraźnie żażądał, aby p. Levy przy nim pozostał i on też oczy mu zamknął, a później zwłoki jego do Francyi przewiózł.

P. Levy nie był też dozorcą w szkole St. Barbe, posiadał on własny fundusz zapewniający mu niezależność i podobnego rodzaju zatrudnienia nie potrzebował i nie szukał, w wspomnianej szkole nigdy żadnego obowiązku nie pełnił. Z ś. p. ojcem naszym spotkał się u Quinet'a i Michelet'a i tam się ich pierwsza zawiązała znajomość. Podczas komuny paryskiej inny też zupełnie Armand Levy, chociaż noszący toż samo imię i nazwisko, zajmował posadę w wydziale żywności; ten podobnoś później rozstrzelanym został. Niepodobna mi także, jako naocznemu świadkowi, nie powiedzieć jeszcze, że wydawany w Szwajcaryi dziennik *l'Espérance* daleko więcej osobistych pana Levy funduszów pochłonął, niżeli ich dostarczyły na ten cel zebrane składki na Litwie. Jak podróż do Polski, tak i to wydawnictwo rozpoczęte w chwili zupełnego o nas milczenia w całej Europie, podjęte było przez p. Levy ze szczerej tylko, bezinteresownej dla sprawy naszej miłości, a dowiódł on jej i w 1863 roku i po ostatnich klęskach, w serdecznem i czynnem zajęciu się losem bardzo wielu nowych wychodźców naszych, którzy zapewne dotąd mile wspominają jego usługi im oddane.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 16go i 17go listopada.

Pomimo złej drogi dowóz zboża wynosił na wczorajszy targ na Baranie do 1000 korcy. Usposobienie w ogóle było stalsze, ceny jednakowoż nie doznały podwyżki. Dowiezione zboże w krótkim czasie rozkupionem zostało.

Z rozpoczęciem targu ruch handlu na Kleparzu był dosyć ożywiony i ceny trzymały się stale z przeszłego targu, które ku końcowi jednakowoż dosyć obniżyły się; w początku targu zakupywano dosyć do Prus, co wywarło niejaki wpływ na podniesienie cen, które w końcu targu z braku kupców spadły.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 9·75 do 11·30 złr., czerwoną od 10·— do 11 50, białą od 10·— do 11·80; żyto piękne polskie za 100 kilo gra. od 8·70 do 9·50; żyto galicyjskie na 100 kilogr. od 8·25 do 8·90; jęczmień dla browarów za 100 kilogr. od 8·— do 8·25; jęczmień na paszę od 7·50 do 8·—; owies za 100 kilogram. od 7·60 do 8·25; groch od 9·50 do 12·50; fasolę od 9·— do 12·—; rzepak od 17·— do 17·75; koniczynę czerwoną od 60·— do 80·—.

Zarząd kolei galic. Karola Ludwika ogłosił we Lwowie, (nie uznając potrzeby ogłoszenia tego w Krakowie) co następuje:

Z dniem 16go b. m. wstrzymany został ruch przesyłek towarowych na koleji Kijowsko-Brzeskiej, a przewóz osób, pakunków podróżnych i mniejszych przesyłek pilnych odbywa się jak przedtem. Na kolei Odeskiej oczekiwane jest podobne wstrzymanie przewozu towarów, ale dotąd urzędownie nie ogłoszone.

Wiedeń 16 listopada.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2545, zabitych wieprzów 987, zabitych owiec 855, jagniąt 290, żywej nierogacizny 1340, żywych owiec 10,387 sztuk.

Cielęta płacono od 34 do 60 złr., zabite wieprze od 42 do 48 złr., zabite owce od 20 do 35 złr.; jagnięta za parę płacono od 4 do 10 złr., żywą nierogaciznę od 30 do 53 złr.; żywe owce, z powodu złego targu w Paryżu powtórnie od 3 do 5 złr. na 100 kilo mięsa cena spadła; węgierskie płacono od 24 do 40 złr., za rosyjskie od 32 do 40 złr., w grubej wełnie czarnej od 24 do 35 złr. za 100 kilo mięsa. — Wielka część owiec została niesprzedanych.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Przyjechali do Krakowa od 15go do 17go listop.

HOTEL POLLERA: Józef Lepold z Wiednia, Hugo Pringsheim z Opola, Adam Arnstein z Berna, Antoni Strauss z Hamburga, Teofil Bocheński z Kongresówki, Józef Brüll z Wiednia, Fryderyk Futter z Biały, Aloizy Freitag z Żywca, Gustaw Lisocki z Paszyny, Cyryl Kollin z Wiednia, Wilhelm Grünthal z Katowic, Filip Laufer z Berna, Wilhelm Leubuscher z Wiednia, Leon Turner z Brixleg, Ignacy Stiasny z Pragi, J. M. Bans z Wiednia, Rudolf Schück z Berna, Maks Quittner z Wiednia, Karol Knezek z Galicyi, Juliusz Schlesinger z Wiednia, Emil Pattera z Wiednia, Rudolf Schmidt z Biały.

HOTEL SASKI: Waleryan Zwoliński z Wołynia, hr. Gustaw Przezdziecki z Warszawy, Gustaw Bieniaszewski z Rzeszowa, hr. Kazimierz Dunin Borkowski ze Lwowa, Włodzimierz Wyczałkowski inżynier z Kongresówki, Andrzej Lubaszek z Bochni, Franciszek Błażek z Przemyśla, Karol Taube z Tarnowa, Józef Trzebiński z Kongresówki, Zbigniew Michałowski z Galicyi, Seweryn Korzeniowski z Kongresówki, Augusta Podhorska z Wołynia, Władysław Dąmbski z Wojnicza, A. Lichtenstern z Wiednia, Teofil Świerczewski z Kongresówki, X. Wincenty Grodzicki, Eustachy Reklewski z Krużłowy, Wincenty Schmidt z Kongresówki.

NADESŁANE.

Udzielanie lekcyj, zatrudnienie w kancelaryach adwokackich jest jedynem źródłem dochodów bardzo wielu akademików. Ażeby jednak zajęcie takie znaleść, potrzeba koniecznie stosunków, znajomości. Najwięcej potrzebujący mają ich najczęściej najmniej. W tym celu ofiarnje sekcya lekcyjna (z Wydziału „Pomocy bratniej") swe pośrednictwo, prosząc o nadsyłanie wiadomości do Czytelni akademickiej (Rynek główny gdzie kawiarnia Wielanda). Byłoby rzeczą pożądaną, aby strony interesowane nie szukały innego pośrednictwa: Koledzy między sobą znają się najlepiej. Uwzględniając najbardziej potrzebujących będziemy równie dbali o to, ażeby zadowolnić wymagania strony drugiej.

W imieniu sekcyi
Maciej Kwieciński
uczeń Wydziału lekarskiego.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wersal 15 listopada. Senat rozpoczął drugi odczyt ustawy o administracyi wojskowej. Wybór dwóch dożywotnich senatorów naznaczony na d. 24 b. m. Termin na interpelacyę Belcastla względem mowy antireligijnej, którą miał adjunkt w Toulonie przy rozdawaniu nagród szkolnych, naznaczony na 25 b. m.

Londyn 15 listopada. *Globe* donosi, że Salisbury odjeżdża w poniedziałek do Konstantynopola.

Bruksella 15 listopada. W izbie deputowanych mówił Bara przeciw sposobowi, w jaki katolicy otrzymali większość przy ostatnich wyborach.

Rzym 15 listopada. Według dziennika urzędowego mianował król p. Tecchio prezesem, pp. Conforti, Durando, Borgatti i Poggi wiceprezesami senatu.

Madryt 15 listopada. Kongrs wziął pod rozwagę projekt ustawy o własności literackiej.

Bukareszt 15 listopada. Książę Karol wrócił do Bukaresztu, odbywszy przegląd wojska w Małej Wołoszczyźnie.

Konstantynopol 15 listopada. *La Turquie* zwraca uwagę na niebezpieczeństwa konferencyi. Traktat paryski, mówi ten dziennik, zabrania wszelkiego obcego wpływu na wewnętrzną administracyę Turcyi; wszelka przeciwna temu uchwała byłaby przeto naruszeniem tego traktatu. *La Turquie* nadmienia dalej, że autonomia prowincyj Słowiańskich już z tego powodu nie dałaby się zaprowadzić, że w prowincyach tych mieszka także znaczna liczba innych nie słowiańskich ludów. Wszystkie te względy przemawiają za przyjęciem projektu reformy przez Portę ogłoszonego, albowiem konstytucya jest najlepszym środkiem uspokojenia umysłów i zadowolenia wszystkich interesów.

Sprawozdania w dziennikach wiedeńskich z obrad wydziałów Izby deputowanych w Radzie państwa, są zazwyczaj bardzo niedokładne, a najniedokładniejsze tam, gdzie chodzi o sprawy galicyjskie. W wydziale budżetowym toczyła się np. sprawa zniesienia uniwersytetu lwowskiego, a ze sprawozdań w dziennikach wiedeńskich wcale nie można było nabrać wyobrażenia o doniosłości dyskusyi. Dziś dopiero otrzymujemy z Wiednia bliższe w tej mierze szczegóły, pośpieszamy też z ich umieszczeniem:

Na posiedzeniu Wydziału budżetowego d. 12 b. m., zdawał sprawę z budżetu ministerstwa oświaty dep. Suess. Przy pozycyi „Uniwersytet lwowski", zwrócił referent uwagę Wydziału na to, że Rząd nie umieścił w preliminarzu na r. 1877 kwoty 15,000 zł. dotąd opłacanej przez Rząd jako czynsz najmu za zajęty przez Uniwersytet budynek, będący własnością funduszu stypendyalnego. Rząd wprawdzie wyjaśnia to opuszczenie zamiarem nabycia tego budynku na własność, o co właśnie są w toku rokowania między Rządem a Wydziałem krajowym galicyjskim. Referent jednak jest zdania, że nabywanie na własność tego budynku, przesądziłoby już kwestyę dalszego istnienia Uniwersytetu lwowskiego. Według referenta, skarb państwa nie jest w stanie utrzymywać dwa należycie uposażone uniwersytety w Galicyi i nadto jeszcze tak kosztowną instytucyę jak Akademia techniczna we Lwowie. Twierdził więc referent, że należy znieść Uniwersytet lwowski, a dotychczasową jego dotacyę przenieść na Uniwersytet krakowski, a zarazem pomyśleć o dalszem rozwinięciu Akademii technicznej we Lwowie. Dwa takie ogniska nauk hojnie uposażone lepiej odpowiedzą, według referenta, potrzebom kraju i nauki polskiej, niż dzisiejsze trzy instytucye, z których każda chroma z braku funduszów. Przytoczył nareszcie referent, że sądząc ze skromnego preliminarza dla Lwowa, zdaje się, że i Rząd z takim samym nosi się zamiarem. Wniósł więc referent, aby Wydział zostawił napowrót sumę 15,000 na czynsz najmu, a zarazem wyraził w sprawozdaniu oczekiwanie, że Rząd zajmie się rozbiorem pytania co do zniesienia Uniwersytetu lwowskiego. W rozprawie nad tym wnioskiem zabierał kilkakrotnie głos dep. Dunajewski. Co do budynku, opowiedział najprzód Wydziałowi historyę gmachu uniwersyteckiego we Lwowie od r. 1848 począwszy, uchwałę sejmową na ostatniej sesyi powziętą i wykazał, jak korzystne warunki Sejm stawia Rządowi co do nabycia tego gmachu. Co do zniesienia Uniwersytetu lwowskiego, stanowczo przeciw temu wystąpił poseł Dunajewski, oświadczając, że nie może przyjąć korzyści dla Uniwersytetu krakowskiego, obiecywanych kosztem egzystencyi drugiego uniwersytetu krajowego.

Wykazywał dalej p. Dunajewski konieczność i pożytek uniwersytetu we Lwowie ze względu na przestrzeń i konfiguracyę kraju, ze względu na ludność, wyrażając swoje zadziwienie, że jeżeli już finansowe stosunki służą często za powód lub pozór do odmawiania potrzebnych Galicyi funduszów, dzisiaj przychodzi już do myśli znoszenie nawet instytucyi tak poważnej, w chwili, gdy właśnie zaczyna się dźwigać i rozwijać! Zwrócił nareszcie uwagę Wydziału, czy nawet ze stanowiska większości Izby politycznie jest przyczyniać się do zniesienia jedynej instytucyi, jaką rząd ces. przez cały przeciąg stulecia założył!

Minister oświecenia oświadczył, że rokując właśnie z Wydziałem krajowym o nabycie gmachu, nie mógł wstawiać kwoty na czynsz, a to tem mniej, że kontrakt najmu upływa, a nie wie, jak wysoki będzie czynsz, jeżeli kupno nie przyjdzie do skutku; tyle jednakże wie z pewnością, że 15,000 złr. nie wystarczą, gdyż żądają teraz 20,000 złr. Co do przypisywanych mu zamiarów zniesienia uniwersytetu lwowskiego, odpowiedział, nie wymijająco, jak kłamliwie *N. fr. Presse* donosi, ale wyraźnie: że rząd takiego zamiaru nie miał i nie ma. Podczas głosowania, większość (czterech głosów) uchwaliła wstawić 15,000 złr. na czynsz, a opuścić ustęp o zniesieniu Uniwersytetu lwowskiego.

Przy rozprawie nad Uniwersytetem krakowskim, referent Suess wnosząc pozycyę 20,000 złr. jako pierwszą ratę na zakupienie gruntu pod budowę instytutu anatomiczno-patologicznego, oświadczył się za przyzwoleniem, lecz wracając do dawniejszych uwag, uczynił wniosek, aby Wydział w relacyi wyraził oczekiwanie, że rząd przed zakupywaniem, lub stawianiem nowych budynków dla Uniwersytetu w Krakowie zajmie się kwestyą zniesienia Uniwersytetu we Lwowie. Tym razem referent wyszedł zwycięzko, gdyż mimo dwukrotnego przemawiania posła Dunajewskiego, a potem ministra, wniosek referenta uzyskał większość dwóch głosów.

Dzienniki wiedeńskie zapewniają, że nad wnioskiem Göllericha skończą się dziś obrady w Izbie deputowanych Rady państwa. Po hr. Hohenwarcie ma przemawiać jeszcze kilku mowców, poczem dyskusya zostanie zamkniętą. Przed posiedzeniem dzisiejszem zebrać się mają wszystkie kluby celem ułożenia wspólnej interpelacyi w sprawie ugody z Węgrami. Zdaje się jednak, iż rząd uprzedzi interpelacyę i da wcześniej wyjaśnienia zapowiedziane przez ministra skarbu, jeszcze przy złożeniu na stół Izby preliminarza budżetu na r. 1877.

Podajemy wyżej interpelacyę posła Helfego wraz z motywami, mającą za przedmiot mowę Cara w Moskwie, a wniesioną onegdaj w sejmie węgierskim. Z końcowego jej zdania widać, że interpelant nie zamierza zrobić odpowiedzi na nią przedmiotem ogólnej dyskusyi, zapowiada jednak, co zresztą zrobił już przywódzca lewicy najskrajniejszej E. Simonyi, iż dyskusya nad sprawą wschodnią toczyć się będzie podczas obrad nad budżetem. Ponieważ Tisza obiecał dziś odpowiedzieć na interpelacyę Simoniego, a ewentualnie także na interpelacyę Helfego i ponieważ Tisza według danych poprzednio obietnic porozumieć się wpierw musi ze swojem stronnictwem co do tej odpowiedzi, zapewne więc przyniesie telegram treść jej jeszcze dzisiaj, którą zresztą łatwo przewidzieć, bo rząd węgierski nie może powiedzieć więcej nad to, co już powiedział.

Parlament niemiecki ma niebawem rozpocząć obrady nad reorganizacyą sądownictwa w całych Niemczech na podstawie projektów, które były przez kilka lat przedmiotem zajęcia specyalnej komisyi Rady związkowej, złożonej z pierwszych prawników. *Provinzial Corresp.* obawia się jednak widocznie, aby projekta ustaw w tym celu przygotowane nie upadły, bo upomina mocno Izbę, aby nie stawiała przeszkód ujednostajnieniu kodeksów i urządzeń sądowych.

Wzmianka nasza o charakterze ostatnich wyborów włoskich znajduje się w zgodzie ze słowami *Italie*, która powiada: „Gabinet Depretisa dla zwalczenia szczupłego pocztu wystawił olbrzymie wojska, ale Xerxes służy za dowód, że nie zawsze dobrze wlec za sobą nazbyt liczne wojska, w których trudno utrzymuć karność.... Właśni stronnicy ministerstwa nawykli robić opozycyę, nie omieszkają robić ją sobie samym, uwolnieni będąc od swoich obowiązków bohatyrskich w obec uszczuplonej prawicy. Jednem słowem, większość zamiast się dać kierować przez ministerstwo, zechce niem kierować — armia gotowa się narzucić na dowódzcę jenerałów."

Zastrzega się organ księcia Decazes *Monitor* przeciw wnioskowi *Timesa*, aby wojskiem francuskiem obsadzić słowiańskie prowincye Turcyi i mówi: „Nasza polityka jest na teraz i na przyszłość zawarta w oświadczeniu ks. Decazes złożonem w Izbie deputowanych d. 3 listopada. Polityka ta jest niewzruszoną i na wszelki przypadek nie wystarczyłyby artykuły *Timesa*, aby spowodować o tem wątpliwość, że jest roztropną i praktyczną. Pragniemy pokoju, a jeśli tenże zostanie w Europie naruszony, będziemy go dla siebie samych przestrzegać. Republika jest bardziej od cesarstwa oddaną wielkim interesom pokoju, a nadto dźwigać musi ciężary, które jej cesarstwo zostawiło. Polityka neutralności jest na teraźniejszą generacyę ostatniem słowem dyplomacyi francuskiej. Pod tym względem nie może być wątpliwości nawet dla Anglii, mianowicie nazajutrz po mowie lorda Beaconsfielda."

Rosya zbroi się i to nietylko jak z urzędowej strony oznajmiono, iż „część" wojsk zmobilizowaną będzie, albowiem zwołują w całem państwie, nie wyjmując ziem polskich, urlopników a nawet wysłużonych żołnierzy, którzy tworzyli straż graniczną od granic zachodnich powołują pod chorągwie. Na pobliskiej granicy Królestwa Polskiego ściągnięto straż tę i wysłano do pułków. O utworzeniu armii południowej przeznaczonej do Turcyi już donieśliśmy na podstawie ogłoszeń urzędowych. Dowodzić będzie temi wojskami brat carski Mikołaj. Uzbrojenia na morzu Czarnem są więcej natury obronnej, jakby się Rosya obawiała najścia brzegów przez okręty nieprzyjacielskie. Marynarka wojenna zabiera jednak statki kupieckie i przewozowe na potrzeby wojenne.

Jeszcze we wtorkowym *Czasie* umieściliśmy w Przeglądzie wiadomość o rękojmiach żądanych przez Rosyę, o których pisze teraz *Polit. Corresp.* Treść tego, cośmy wówczas podali, zgadza się z doniesieniem półurzędowem. Dziś możemy podać z prywatnego źródła dosłownie 11 punktów rosyjskich, jak następuje:

1) Rozbrojenie powszechne i zupełne muzułmanów i chrześcian w Bośni, Hercegowinie i Bułgaryi; 2) wykluczenie od urzędów niekrajowców i wprowadzenie bezwzględne zasady wyboru urzędników; 3) utworzenie milicyi i policyi lokalnéj (*zaptie*) z udziałem chrześcian w téj gałęzi służby, biorąc za podstawę poboru stosunek liczebny obu ludów; 4) trzymanie wojska tureckiego tylko w twierdzach i miejscach wskazanych i oznaczonych z góry, w celu uniknięcia wszelkiego zbliżenia się wojska z ludnością; 5) zupełne zwinięcie wojsk nieregularnych i odesłanie Czerkiesów do krajów muzułmańskich państwa; 6) zniesienie dzierżawy dziesięciny i zamiana stopniowa dziesięciny na podatki stałe z rozkładem przez samych kontrybuentów; 7) uznanie i używanie języka miejscowego w administracyi i sądach; 8) konferencya odwoła się do ludzi światłych i kompetentnych, którzyby dostarczyli wskazówek co do reform mających być zastosowanemi w administracyi: wybranoby takich mężów między a) osobami, które przyczyniły się do objaśnienia opinii publicznéj nad popełnionemi zbrodniami, b) osobami charakteru urzędowego i urzędującemi w miejscu, c) między znakomitymi krajowcami tego kraju, w którym reformy mają by zaprowadzone. Co się tyczy Bułgaryi, exarchat przewodniczyłby pracom tych radzców urzędowych; 9) nominacya gubernatora chrześcianina, wybranego z pośród krajowców w każdéj z trzech prowincyj. Gubernator byłby mianowany przez rząd ottomański za przyzwoleniem mocarstw. Czas trwania czynności tego gubernatora naznaczy się od 5 do 10 lat; 10) ścisłe dochodzenie wszystkich zbrodni popełnionych i surowe ukaranie wszystkich tych, którzy byliby uznani winnymi; wynagrodzenie rodzin, które ucierpiały skutkiem zaszłych wypadków; 11) zaprowadzenie kontroli bezpośredniéj sprawowanéj przez komisyę konsularną dla czuwania nad wykonywaniem wszystkiego tego, o czem mowa powyżéj.

Powyższe żądania rosyjskie są poniekąd powtórzeniem memoryału berlińskiego, rozciągając go jeszcze na Bułgaryę, która dopiero ostatniemi czasy postawioną została na równych prawach z innemi słowiańskiemi prowincyami Turcyi. Wszakże na konferencyi ma jenerał Ignatiew postawić jeszcze uzupełniające żądanie, a tem jest rękojmia wykonania tych żądań, rękojmię zaś tę dać może według zdania posła rosyjskiego, tylko obca okupacya. O sekundogeniturze rosyjskiej w Bułgaryi nie ma wcale mowy.

Wczoraj uchwaliła rumuńska Izba deputowanych adres na mowę tronową z położeniem pewnego nacisku na potrzebę zachowania ścisłej neutralności. Właśnie jednem z największych zagadnień politycznych jest zachowanie się Rumunii w przewidywanej wojnie rosyjsko-tureckiej. Albowiem zachowanie neutralności nietylko utrudnia działania militarne, jest nawet przeszkodą do rozpoczęcia lądem kroków nieprzyjacielskich, ale zarazem daje klucz do zrozumienia stanowiska Niemiec do Rosyi, ze względu, iż Rumunia w działaniu swem politycznem jest kierowaną z Berlina, co daje temu księstwu pewną stanowczość nawet wobec sąsiadów swych możnych.

Do dziś dnia nie ma jeszcze wiadomości o ostatecznym wypadku wyborów w południowych krajach Stanów Zjednoczonych Ameryki, od którego to wypadku zawisło zwycięstwo bądź republikańskiej, bądź demokratycznej partyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Petersburg 17 listopada. Na wczorajszem przeglądzie zawołał Cesarz do jenerałów i oficerów: Panowie! życzmy naczelnemu wodzowi najlepszego powodzenia! Słowa cesarskie przyjęte były jednogłośnym okrzykiem hurra!

Petersburg 17 listopada. Przewóz towarów wstrzymany od dnia wczorajszego na kolejach żelaznych: Warszawsko Terespolskiej, Kijowsko Brzesko-Moskiewskiej, Brzesko-Tambowsko-Saratowskiej, Grazy-Borzycyńskiej, Charkowsko-Mikołajewskiej, Moskiewsko-Kozłowskiej.

Bruksella 17 listopada. *Le Nord* potwierdza rękojmie żądane przez Rosyę, a przez *Polit. Corresp.* przytoczone; dodać tylko jeszcze należy, że pewne dochody powinny być użyte jedynie na potrzeby miejscowe i że dla uskutecznienia rozbrojenia powszechnego ludności, niezbędną jest obecność sił zbrojnych zagranicznych, a przeto tymczasowa okupacya tych prowincyj jest konieczną pod temi samemi warunkami, jakie były zachowane podczas powstania na Libanonie.

Londyn 17 listop. Dzienniki poranne donoszą: W arsenale w Woolwich nadszedł rozkaz, aby w miejsce przysposabiania co tydzień pół miliona nabojów ręcznej broni, przyrządzano ich 2 miliony. We wszystkich oddziałach arsenału panuje ruch bardzo ożywiony.

Londyn 17 listopada. *Globe* dowiaduje się z dobrego lubo nie urzędowego źródła, że 21 batalionów piechoty, 7 pułków jazdy, 80 dział w razie potrzeby jako pierwszy korpus angielski przeznaczonych jest na Wschód.

Londyn 17 października. *Daily Telegraph* pisze: Wszyscy żołnierze do Irlandyi urlopowani otrzymali nakaz powrotu. Urlopy czasowo uwolnionych są wstrzymane. *Daily News* piszą: Zarządzonem zostało bezzwłoczne postawienie na stopie służby okrętów pancernych „Cyklop" i „Hydra".

Zadar 17 listopada. Komisarze demarkacyjni na granicy turecko-czarnogórskiej żądali przydzielenia im jeszcze po jednym wyższym oficerze z korpusów tureckiego i czarnogórskiego. Dwóch delegowanych komisarzy udaje się na widownię wojny dla sprawdzenia obustronnych stanowisk, poczem linia demarkacyjna bezodwołalnie będzie naznaczoną.

Bukarest 17 listopada. Izba deputowanych uchwaliła jednogłośnie projekt adresu i przyznała ministrowi wojny kredyt 400,000 lei (franków) na koszta utrzymania korpusu obserwacyjnego nad Dunajem, oraz rezerw aż do końca grudnia.

Kursa. Wiedeń 17 listopada, godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 60 60 — Renta srebrna 65 — — Losy z r. 1860 108 — — Akcye Banku narod. 822 — Akcye kredytowe 139 40 — Londyn 125 80. — Srebro 109 75 — Napoleony 10·05½.— Lombardy 78·25. Losy z r. 1864 130·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 199·50. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 114·50.— Akcye kolei węg. północ.-wschod. 91·27. — Akcye kolei węg.-wschod. —·— Anglo Bank 67·75 — Obligacye indemn. galicyjskie. 84—— Losy premiowe węgierskie 66·50. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 83·—.— Akcye kolei półn. zach. austr. 120·—.— Listy zastaw. hipoteczne 87·50. — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 61·90. Ruble 153·50

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Księgarnia katolicka
Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie,
ulica S. Anny, róg Jagiellońskiéj,
otrzymała na skład główny i poleca;
Wspomnienia lat minionych
przez E-go Heleniusza. **3 wielkie tomy** w 8ce.
Cena 10 złr. Cały dochód dla Ojca ś.
(2612-4-6)

WYŁĄCZNY SWÓJ SKŁAD
Wischina
Pasty kauczukowo-woskowéj
do zapuszczania posadzek
poleca Handel pod firmą
ANDRZEJ SCHULTZ
Rynek Nr. 26 w Krakowie.
(2782-4-6)

Wino Tokajskie.
W piwnicy Krukienickiéj **jest 1000 butelek 20-letniego wina do sprzedania.** Cała butelka 4 złr., pół butelki 2 złr., ćwierć butelki 1 złr. — Zgłosić się do Zarządu dóbr, poczta Krukienice. (2848-2-3)

Wiedeń. najrzetelniejsza i największa
fabryka
mebli żelaznych
Reichard & Comp.,
w Wiedniu
III. Marxergasse Nr. 17,
poleca się do punktualnéj dostawy swych bardzo gustownie wykonanych wyrobów. Illustrowane cenniki rozsyła darmo. (2476-12-104)

Wiedeński centralny
SKŁAD
27 cnt. i cnt. 40
TOWARÓW
roboty ręcznéj
Karol Heim
w Wiedniu,
Wieden, Hauptstrasse Nr. 20.
Wskutek objęcia wielkiego **składu fabrycznego** jestem w możności dostarczyć **najświeższe materye na suknie jesienne i zimowe w doskonałym gatunku: baiges, mohair, świecące, wattmoll, poprzeczne, knikeboke, flanele** po **zadziwiająco taniéj cenie 27 c. i 40 cnt.** za łokieć.
Następnie po téj saméj cenie obfity skład **wstążek jedwabnych i aksamitnych, serwet adamaszkowych, ręczników, barchanu, chodników, krawatek męskich i dla dam,** tudzież wiele innych przedmiotów.
Wzory na żądanie darmo i opłatnie. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam punktualnie za zaliczką. (2470-7-14)

ZNAKOMITE POWODZENIE.
VELOUTINE
jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze
ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.
W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (2032 23-)

STAROŚĆ.
Doczekać się późniéj starości, zachować siły i czerstwość, uniknąć dolegliwości i kalectwa, jest zadaniem, które chce przeprowadzić wśród ludzkości Dr. Reveillé-Parise, a to przez zalecenie sposobu życia odpowiedniego i podanie środków zaradczych na wszelkie słabości ludzkie.
Dzieło powyższe uwieńczone nagrodą przez akademię nauk w Paryżu, spolszczył Dr. F. Olszewski i wkrótce opuści prasę we Lwowie nakładem **Księgarni Polskiéj.**
Cena w drodze prenumeraty aż do wyjścia dzieła z druku wynosi tylko 2 zł., po wyjściu z druku będzie kosztowało 4 zł. Egzemplarze oprawne w płótno angielskie o 80 cent. drożéj.
Dzieło zawierać będzie od 25 do 30 arkuszy druku, dużego formatu, na pięknym białym papierze, drukiem czytelnym. Druk jest na ukończeniu.
Przedpłatę przyjmuje aż do końca listopada b. r. **Księgarnia Polska we Lwowie** (ulica Kopernika L. 12). (2854-1-6)

Obwieszczenie
Arcybractwo miłosierdzia i Banku Pobożnego w wykonaniu ostatniéj woli śp. Jana Kmiecińskiego w dniu 26 Lutego 1837 r. w Krakowie zmarłego, któren dochód od całego pozostałego majątku przeznaczył dla ubogich córek stałych mieszkańców Miasta Krakowa - podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 26 lutego 1877 r. po odbytem żałobnem nabożeństwie za spokój duszy dobroczyńcy w kościele Ś. Szczepana, nastąpi losowanie o posagi między kandydatkami, które w ciągu roku 1876 w parafii Ś. Szczepana weszły w Związki Małżeńskie, kandydatki zatem chcące korzystać z tego zapisu, które jeszcze podań do Arcybractwa niewniosły, winny takowe wnieść najdalej do dnia 15 stycznia 1877 r. któreto podania obejmować mają:
a) Że prosząca jest córka stałego mieszkańca Miasta Krakowa.
b) Że jest ubogą i dobrych obyczajów.
c) Że weszła w związki Małżeńskie w roku 1876 w Parafii Ś. Szczepana na Piasku w Krakowie.
d) dołączyć świadectwo kantoru służących, wykazujące dobre sprawowanie się w służbach, jeżeli zaś nie trudniła się służbami, załączyć świadectwo dwóch obywateli, że w domu Rodziców była przykładną i wzorowych obyczajów. — Zarazem Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego zawiadamia kandydatki z funduszów ogólnych i z funduszu śp. Honoraty Fischerowej ubiegać się chcące, aby równie najdalej do d. 15 stycznia 1877 r. podania swe do Arcybractwa wniosły, po tym bowiem terminie wniesione uwzględnione nie będą. (2752-1-2)

Ogrodnik
w sile wieku, posiadający chlubne świadectwa, praktycznie uzdolniony w prowadzeniu ogrodów, w zakładaniu szkółek drzewnych, w chodowaniu roślin oranżeryjnych i cieplarnianych — życzy sobie odpowiednią posadę od Nowego roku na ordynacyę objąć. Tenże jest bezdzietny. — Adres **F. T.** ogrodnik, ul. Szewska Nr. 222 w Krakowie. (2855-1-3)

Jest do sprzedania
z wolnéj ręki
WIEŚ BŁASZKOWA,
położona przy gościńcu państwowym, między miasteczkami Brzostek i Kołaczyce. Wieś ta ma gruntu ornego i łąk morgów 150, lasu morgów 125; dom mieszkalny obszerny, inne budynki gospodarskie prawie zupełnie nowe; ziemia przeważnie pszenna pierwszéj klasy. Bliższéj wiadomości udziela właściciel pod literami **A. D.** poczta Gródek nad Dunajcem. (2857-1-3)

Zniżenie ceny koksu.
Najlepszy koks w kawałach, wyborny do kuźni i użytku domowego, sprzedaje się po 60 centów za Hectolitr (circa 95 fnt. wagi). Przy odbiorze całego wagonu, cena powyższa rozumie się loco dworzec kolei.
Kraków d. 16 listopada 1876 r.
Zarząd zakładu gazowego
Konr. Voss.
(2758-1-2)

Wyszło z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach dziełko p. t.:
Szkice z podróży po Słowacyi
Z DODANIEM KRÓTKIEGO PRZEWODNIKA
skreślił ***Henryk Müldner.***
12o, 108 str. — Cena 80 centów.
Treść: Mikulasz (Liptó-Szent-Miklós). — Jaskinie Demanowskie: Czierna hola, Okno, Benikowa, Vodi Vivjerania. — Okolice Mikulasza: Wielki Bobrowiec, Ś. Jan. — Ogólny pogląd na ludność słowacką.— Poprad. — Hotel „Bräuhausgarten“ w Popradzie. — Okolice Popradu. — Droga do Dobszyńskiéj jaskini lodowéj. — Dobszyńska jaskinia lodowa. — Miasteczko Dobszyna. — Jaskinia w Agtelek (Paradło). — Dodatek: Krótki przewodnik. (2754-1-6)
Dochód ze sprzedaży przeznaczony na cele Towarzystwa Tatrzańskiego.
Główny skład w księgarni D. E. Friedleina w Krakowie.

Świeży transport
Śliwek i powideł
tureckich, prawdziwych
nadszedł do handlu
pod firmą **Andrzej Schultz,** Rynek Nr. 26 w Krakowie.
Zamiejscowe zamówienia bezwłocznie załatwione będą. (2781-5-6)

Posady Rządcy, kontrolora, kasyera lub magazyniera poszukuje oficyalista, który już pełnił takie obowiązki, jest zupełnie ukwalifikowany i nadzwyczaj chlubne posiada rekomendacye. Żona jego, posiada znakomicie język francuski i grę na fortepianie może udzielać lekcyj. — **Biuro wywiadowcze i ogłoszeń J. Polińskiego we Lwowie** udzieli bliższéj wiadomości i przedłoży dokumenta. (2845-2-3)

Cierpiący na rupturę części dolnych
znajdą w zupełnie **nieszkodliwie** działającej **maści rupturowej Bogumiła Sturzeneggera w Herisau** (Szwajcaryi) zadziwiający środek leczniczy tak przeciw **rupturom części dolnych** jak też przypadłościom **macicznym.** Świadectwa i podziękowania są dołączone do opisu użycia. Do nabycia w słoikach po złr. 3·20 tak od B. Sturzeneggera samego jak w następnych składach: w Krakowie u W. Redyka, apteka pod Barankiem; we Lwowie u Z. Ruckera apteka „pod srebrnym orłem.“ (2587-4-12)



C. k. uprzyw. fabryka lamp
R. Ditmar w Wiedniu,
GŁÓWNY SKŁAD:
we Lwowie, plac Maryacki,
LAMPY NAFTOWE I OLEJNE,
żerandole, lampy wiszące, ścienne, stołowe i fabryczne,
latarnie
po najtańszych cenach w najgustowniejszych i najnowszych kształtach.
Cenniki dla odsprzedających są w moich składach.
Skład moich wyrobów utrzymują te znane handle w Austryi-Węgrzech, które je sprowadzają. (2351-17-20)
Cylindry Phönix (nie pękające) oznaczone X jako marką fabryczną.

SYROP I PASTA Pa BLAYN

Środek ten bardzo przyjemnego smaku, przepisywany od 20 lat z pomyślnym skutkiem przez najznakomitszych lekarzy w Paryżu, leczy NIEŻYT, GRYPY, KASZLE, KOKLUSZ, SŁABOŚCI GARDŁA, KATARY, ZAPALENIE PIERSI. jak również KANAŁU URYNOWEGO i PĘCHERZA.
Skład główny w Paryżu, u p. Blayn aptekarza, 7, ul. de Marché-St.-Honoré. W Krakowie, w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie, w aptece p. Mikolasch; w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. Galle i Mrozowskiego.
(2443-7-)

Pierwsza nagroda 3 złote medale. | **Nagrodą odznaczone** przez c. k. rząd wyłącz. wypróbowane, jedynie i uprzywilow. wielokrotnie wyłącz. za dobre uznane | Pierwsza nagroda 3 wielkie srebrne medale.
Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,
z bawełny, obciągnięte lakierem, w białym, czerwono brunat. i dębowym kolor. sprzedają się po bardzo tanich cenach, mianowicie: na cylindry do okien białe za metr 5 c., czerwono-brunatne i dębowe 6½ c.; do drzwi białe za metr 7½ i 13 c., czerwono-brunatne i dębowe 9 i 14 cnt.
Na okno średniéj wielkości w białym kolorze wystarczy zakupić za 50 cnt.
Zamówienia z prowincyj tak częściowe jak hurtowne wykonane będą jaknajspieszniéj, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przesłaną będzie odpowiednia ilość. Do każdego zamówienia dołącza się prócz tego opis użycia, według którego każdy przytwierdzić może te ochrony na oknach i drzwiach tak, że przy zamykaniu lub otwieraniu nikomu nie przeszkadzają. (2040-6-10)
Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. k. nadworny skład fabryczny
Ochrona przeciw zaziębieniu. | **J. Popelarz,** c. k. nadw. dostawca ochron przeciw przeciągom powietrza. | Nadzwyczajna oszczędność paliwa.

ELIXIR ET DRAGÉES DU Dr RABUTEAU
(Lauréat de l'Institut de France)
ELIXIR I PIGUŁKI DOKTORA RABUTEAU wypróbowane zostały w szpitalach paryzkich przez professorów Fakultetu Medycznego, którzy zalecają je jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.
Preparata te z CHLORKU ŻELAZA leczą BLADACZKĘ, WYNĘDZNIENIE, NIEDOKRWISTOŚĆ, regulują ODPŁYWY MIESIĘCZNE, wzmacniają ORGANIZMY WYCZERPANE i OSŁABIONE, niesprawiając nigdy ZATWARDZENIA.
Dostać można w znaczniejszych aptekach.
Sprzedaż hurtowa w PARYŻU, u P. CLIN et Ce, ulica Racine, 14.
(2457-47-)

Doskonały rum z w. Kuby
odleżały, 28 stopni poręczony, kosztuje na miejscu w moim składzie
20 złr. w. a. za wiadro bez beczki, netto za gotówkę bez skonto,
Teodor Löw w Wiedniu,
II. Ferdinandsstrasse Nr. 25.
Handel hurtowny herbaty, rumu, wanilii, szafranu, prawdziwéj węgierskiéj i sławońskiéj śliwowicy. (2824-2-3)
Zamiejscowe zamówienia będą punktualnie za zadatkiem i zaliczką wykonane.

Obwieszczenie.
L. 53395. (2750)
Na podstawie §. 1 rozporządzenia ministerstwa rolnictwa z dniu 15 maja 1874 r. l. 4318 wydanego z porozumieniem z ministerstwem spraw wewnętrznych i obrony krajowej a zamieszczonego w dzienniku ustaw kraj. pod Nr. 57 i w porozumieniu z komisyą krajową chowu koni, obwieszcza się niniejszem, że chodowcy koni którzy chcą swymi ogierami odstanawiać cudze klacze, mają się zgłosić celem otrzymania licencyi **najpóźniej do d. 10 grudnia b. r.**
W podaniach, które mają być wystósowane do c. k. Namiestnictwa a wniesione na ręce Starosty własnego powiatu winni właściciele ogierów podać wiek i pochodzenie ogierów których do stanowienia obcych klaczy używać zamierzają i siedzibę c. k. Starostwa, do której swe ogiery, celem przedstawienia ich komisyi licencyonowania dostawić pragną. Jeżeli właściciel ogierów życzy sobie aby komisya oględzin na miejsce do niego przyjechała, winien w zgłoszeniu wyraźnie się z obowiązać że zapłaci wynikłe z tąd koszta komisyi i ma złożyć w c. k. Starostwie przed terminem licencyonowania na pokrycie tych kosztów kwotę, jaką się oznaczy zawiadamiając go o zesłaniu komisyi na miejsce.
Przy téj sposobności przypomina się chodowcom koni postanowienie §. 12 i 15 powyżej wspomnionego rozporządzenia ministeryalnego: §. 12 postanawia że ogiery które przy premiowaniu bezpośrednio przed dotyczącym peryodem stanowienia odbytym odznaczone zostały premią rządową w zasadzie niepotrzebują osobno być przedstawionemi komisyi licencyonowania dla uzyskania licencyi do prywatnego stanowienia.
Posiadacz takiego ogiera winien jednak przed wzięciem go do stanowienia udać się do przynależnej komisyi licencyonowania o wydanie mu karty licencyjnej do stanowienia i w tym celu przedłożyć certyfikat stwierdzający że otrzymał nagrodę.
Właściciele stadnin, którzy dla używania ogierów swojej stadniny do stanowienia klaczy ze stadniny innego chodowcy koni lub dla używania swoich ogierów pełnej krwi angielskiej do stanowienia cudzych klaczy życzą sobie otrzymać w myśl §. 15 na wstępie powołanego rozporządzenia ministeryalnego uwolnieni od ubiegania się o licencyę mają wnieść w terminie najdalej do 1 grudnia b r. do c. k. Namiestnictwa na ręce dotyczącego c. k. Starostwa osobne podania o uwolnienie od obowiązku uzyskania licencyi i w podaniach swych wskazać, że są właścicielami stadnin i wymienić te stadniny, których właściciele używać mogą jego ogierów do stanowienia swoich klaczy. Jeżeli zaś chodzi o uwolnienie od licencyi ogiera angielskiego pełnej krwi, należy oznaczyć dokładnie tego ogiera.
Zwraca się uwagę chodowców koni na postanowienia ustępu g. §. 8 ustawy z dnia 16 kwietnia 1873 r. o dostarczaniu koni potrzebnych do wojska stałego i obrony krajowej, według którego w razie uruchomienia wolne są od obowiązku stawienia tylko te klacze ze źrebiętami, jakoteż klacze ze stadnin prywatnych, które były stanowione ogierami licencyonowanemi i względem których przedłożone zostały dowody odstanowienia.
Przypomina się w końcu że używanie ogierów nielicencyonowanych do stanowienia cudzych klaczy w myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 25 kwietnia 1855 r. (N. 79 Dz. p. p.) i z dnia 3 lutego 1866 r. (N. 18 Dz. p. p.) jest czynem wzbronionym pod zagrożeniem kar.
Z c. k. Namiestnictwa.
We Lwowie 9 listopada 1876 r.

Bez wszelkich kosztów
i pocztą opłaconą, rozsyłamy na żądanie przeszło 100 stronnic obejmujący i **licznemi świadectwami od szczęśliwie uleczonych** nadesłanemi zaopatrzony **Wyciąg** z **„Dra Airy Metody naturalnego leczenia.“** Każdy zatem, kto o **dobroci** tej **illustrowanej i 400** stronnic obejmującej **książki oryginalnej (cena 60 cnt. za egz.,** w każdej prawie księgarni na składzie) chce się przekonać, niech sobie najpierw nadesłać każe **Wyciąg gratisowy** z tejże, przez **Richter's Verlags-Anstalt** (księgarnię nakładową) w **Lipsku** (Leipzig). (1626-11-)

Kundmachung.
Am 27, 28 und 29 November l. J. um 11 Uhr Vormittags wird in den Amtslokalitäten der k. k. Militär Intendanz in Krakau eine Verhandlung wegen Sicherstellung der traiteuermässigen Verköstigung der Kranken und commandirten Mannschaft, dann wegen Lieferung der Spitals und sonstigen Bedürfnisse, ferner der Reinigung der Bettensorten und Krankenwäsche bei dem k. k. Garnisons Spitale Nr. 15 in Krakau, dann bei den Truppen Spitäler in Wadowice und Neu Sandec auf die Zeit vom 1 Jänner 1877 bis Ende Dezember 1879 mittelst Entgegennahme schriftlicher Offerte stattfinden.
Der beiläufige Bedarf der sicherzustellenden Gegenstände, sowie die näheren Bedingnisse der Offert Verhandlung und der eventuell abzuschliessenden Verträge über die traiteuermässige Ausspeisung können bei der k. k. Garnisons Spitälern in Krakau und Lemberg ferner bei den Truppen Spitälern in Wadowice, Neu Sandec, Tarnów und Łańcut eingesehen werden. (2753-1-3)
K. k. Militär-Intendanz.
Krakau am 12 November 1876.

Jest do sprzedania
Dom nowo zbudowany
na porządnéj ulicy w Krakowie za cenę kilkanaście tysięcy złr. — oraz **potrzebna jest pożyczka 3 do 4 tysięcy na 9%** na pierwszy numer hipoteki po pożyczce z Kasy Oszczędności — bez pośrednictwa. — Wiadomość u **Michała** portyera w Hotelu **Drezdeńskim.**
(2783-4-6)

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**
Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.
W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece *Dra Chable,* — w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego* i w aptece p. *W. Redyka,* — w Czerniowcach w aptece p. *Golichowskiego.* (2459-8-)



Howe
Oryginalne Amerykańskie
Maszyny do szycia
A) familijne, (2395-7-7)
B) do krawieczczyzny damskiej,
C) dla szewców i krawców,
D) dla rymarzów.
Maszyny ręczne do szycia.
W Składzie fabrycznym w Krakowie, przy placu Franciszkańskim.
Wypłata ratami.
Gwarancya na lat pięć.

Kurs pieniędzy i papierów publ.
Kongregacyi kupieckiej.
Kraków, 17go Listopada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 54	1 56
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 62	1 68
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 60¾	0 62
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 90	6 06
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 90	6 06
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 90	10 10
Półimperyał „ . . „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	108 50	110 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	107 50	109 —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 75	86 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	75 75	78 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	83 75	85 75
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	86 75	88 50
6% listy dłużne galic. zakł. włoś. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	91 50	94 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	88 50	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	89 —	92 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	97 —	99 —
Priority banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	75 —	82 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	94 25	97 25
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	86 —	88 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	76 —	76 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	200 —	205 —
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	113 50	117 —
hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	—	140 —

(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.) (rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa .	18 —	20 —
Wiedeń 16go Listop.		
5% zjedn. dług państ. bank.	61 25	61 40
5 „ „ „ „ srebr.	66 10	66 25
„ Oblig. ind. niż. Austr.	101 50	102 —
„ „ „ czeskie .	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	73 50	74 50
„ „ „ galicyjskie	84 50	85 —
„ „ „ bukowińsk.	83 —	84 —
„ „ „ siedmiogr.	72 50	73 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 —	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 90	97 05
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	- —	84 75
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	93 50	94 —
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ „ 20	98 —	98 50
6 „ „ „ „ „ „ 36	89 50	— —
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —
5 „ zakł. kredyt. austr. .	106 —	106 50
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	89 75	90 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	138 50	140 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	87 50	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	254 —	255 50
„ „ „ 1854 .	103 50	104 —
„ „ „ 1860 .	108 50	109 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	116 —	116 50
Losy pożyczki z r. 1864 .	130 75	131 25
„ prem. pożyczki węg.	66 50	67 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	22 50	23 —
„ kredytowe	158 —	159 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	— —	92 50
„ księcia Salm . . .	40 25	40 75
„ „ Palffy . . .	28 75	29 25
„ „ Klary . . .	29 50	30 —
„ hr. St. Genois . . .	34 —	34 50
„ miasta Budy . . .	29 —	29 50
„ Windischgraetz . .	26 75	27 25
„ hr. Waldstein . . .	22 75	23 25
„ hr. Keglevich . . .	14 25	14 75
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	12 —	12 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	831 —	833 —
Zakładu kredytowego . .	142 —	142 20
Żeglugi parow. na Dunaju	332 —	335 —
Kolei północ. Ferdynanda	1735	1740
„ rządowej fr. a. . .	260 50	261 —
„ zachod. c. Elżbiety .	138 —	139 —
„ Południowej . . .	79 25	79 75
„ Galicyjskiej	203 —	203 50
„ Czerniowieckiej . .	115 —	115 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	— —	93 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	102 —	102 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	95 —	96 —
„ Koszycko-Bogumił. .	84 —	85 —
„ Siedmiogrodzkiej .	— —	— —
„ Cisańskiej	171 —	173 —
„ wschodnio-węgierskiej	27 —	27 50
„ austryack. półn.-zach.	120 75	121 50
„ Franciszka Józefa .	122 —	124 —
Banku anglo-austryackiego	70 50	70 50
Zakładu kredytowego węg.	108 25	108 50
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego .	78 —	78 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	65 —	66 —
„ państwowej 500 fr. .	153 —	154 —
Emisya z r. 1867 .	147 50	148 50
„ południowej 500 fr. .	115 25	115 75
Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ płn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 50	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	— —
„ „ „ w srebr. 5%	105 25	105 75
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . .	86 —	87 —
5% w srebrze . . .	88 25	89 —
„ gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 złr.	99 25	99 75
Emisya II.	96 50	— —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 —	77 25
Emissya z r. 1867 .	77 —	77 25
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	58 50	59 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	— —	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	6 01	6 02
„ dukat na wagę .	6 02	6 03

	płacą	żądają
Napoleondory	9 99	10 —
Suweryny angielskie . .	12 50	12 55
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	109 25	109 50
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 40	61 50
Rubel pap.	1 56⁷⁵	1 57²⁵
Lwów 15 listop.		
Dukat holenderski . . .	5 83	5 95
„ cesarski	5 88	6 00
Półimperyał rosyjski . .	10 05	10 25
Rubel srebrny rosyjski .	1 66	1 76
„ papierowy	1 56½	1 58½
Marki 100	61 25	62 25
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	83 60	84 40
„ „ „ „ „ 4 „	76 70	77 70
„ „ Banku hipotecz.	87 30	88 10
Obligi indemn. bez kupon.	84 10	85 10
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	204 —	206 —
„ „ Lwow.-Czern.	114 50	116 50
„ banku hipot. gal.	213 —	216 —

Warszawa 15 list.	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	97 —	97 30
„ „ 2ej seryi .	97 —	97 30
kupon . .	158⁸/₉	— —
„ „ nowe . .	87 30	87 60
kupon . .	198¹¹/₁₈	— —
„ likwidacyjne . . .	77 20	77 50
kupon . .	182²/₉	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	185 —	— —
„ „ „ 1866 „	183 —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych
Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut późniéj od krakowskiego.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany*
Kraków odjazd: . . . 10.39 rano 3.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano
Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.
Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu
Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3. p.
Wiedeń przyjazd: 4.58 p. p. 7.10 w. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.
Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 5 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzinnym przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4éj i zatrzymuje się do 9éj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.
Do Warszawy: rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.